Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 146 Kraków, poniedziałek 30 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru
15 groszy

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświąteoznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

W dziesiątą rocznicę powodu wojny światowej

Historja mordu w Sarajewie

W niedzielę 28 czerwca 1914 r. wykonany został w Sarajewie zamach na austrjacko-węgierskiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę księżnę Zofję Hohenberg. Oboje zginęli, a sprawcy zamachu: dwaj młodociani studenci serbscy Princip i Gavrilovic, zasądzeni na długoletnie więzienie, w niedługim czasie zmarli w więzieniu na tajemniczą chorobę.

„Mord sarajewski“ — pod tem mianem sprawa przeszła do historji — nie był jedynym ani bezpośrednim powodem wybuchu największej w dziejach ludzkości wojny. Była to ostatnia kropla, która przepełniła naczynie, było to logiczne następstwo aneksji przez Austrję Bośni i Hercegowiny w r. 1908, był to konieczny dziejowy obrachunek między Rosją a Austrją z jednej a Niemcami i Francją z drugiej strony, obrachunek przygotowany przez 50 lat zbrojnego pokoju, w jakim żyła Europa od pokoju frankfurckiego, który zakończył wojnę niemiecko-francuską w 1870-71 r. W ciągu tych 50 lat kilkakrotnie groziła katastrofa, ale zawsze udawało się zażegnać nieszczęście dzięki istniejącym sojuszom i porozumieniom, na które dzieliła się Europa, głównie trójprzymierzu Austrji—Niemiec i Włoch i dwuporozumieniu Rosji-Francji. Od r. 1886, kiedy z powodu grożącej między między Austrją a Rosją wojny z powodu zajść z Aleksandrem Battenbergiem w Bułgarji ogłoszono tekst przymierza zawartego w r. 1879 między Austrją a Niemcami, zapał wojenny Rosji ostygnął, szczególnie odkąd w Anglji wrócił do władzy rząd konserwatywny, który w przeciwieństwie do rządu liberalnego głosił się obrońcą panowania tureckiego w Konstantynopolu. Salisbury'ego nie wzruszały rzezie Ormian w tym stopniu co Gladstone'a; dla niego naczelną zasadą polityczną było to, o co Anglja walczyła w wojnie krymskiej i o co gotową była walczyć w r. 1878, mianowicie utrzymanie w zamknięciu wyjścia z morza Czarnego na Śródziemne jako pełnej — nie całkowitej — gwarancji wolnej drogi przez Suez do Indji.

Przed 1 sierpnia 1914, przed pierwszym dniem po ogłoszonej 31 lipca mobilizacji Austrji i Niemiec, Europa politycznie żyła w tymsamym systemie „równowagi mocarstw“, w jakim żyła po awanturach napoleońskich. System ten, jak zaznaczyliśmy, polegał na sojuszach i kontrsojuszach, które nie były wytworem naturalnych stosunków, lecz tworem sztucznym, co okazało się w chwili realizacji tych sojuszów. Nie wytrzymały one próby ogniowej wojny i doprowadziły do wręcz przeciwnych rezultatów, jakiem było ich założenie. Klasycznym tego przykładem jest odpadnięcie Włoch od trójprzymierza a Rumunji od Austro-Węgier.

Obok nieprzedawnionego — jak we Francji pojmowano — powodu do zatargu między Francją a Niemcami, jakim był zabór Alzacji i Lotaryngji przez Niemcy, głównem zarzewiem niepokoju w Europie był Bałkan, względnie rywalizacja na tym terenie między Rosją a Austrją. Oba państwa miały żywotny, a więc wynikający z ich — naturalnie odmiennej — racji stanu interes w niedopuszczeniu drugiego rywala do uzyskania większych wpływów, a temmniej do zdobyczy terytorjalnych na tej europejskiej beczce prochu. Rosja, nietylko na podstawie legendarnego testamentu Piotra zwanego Wielkim, dążyła do zdobycia Konstantynopola. Rosja przedwojenna była odciętą od mórz światowych; jedno jej „okno na świat“ wychodziło na Bałtyk, zamknięty przez Niemcy kanałem kilońskim; drugie wychodziło na morze Czarne, zamknięte przez dzierżącego klucze od Bosforu sułtana tureckiego. Ekspanzja rosyjska, ekspanzja 150-miljonowego państwa o małym przemyśle a wielkim eksporcie rolniczym musiała iść w kierunku osiągnięcia wyjścia na wielkie morze. Gdy wobec oporu Japonji nie udało się Rosji usadowić się nad oceanem Spokojnym, zwróciła się znowu do swej tradycyjnej polityki: do szukania wyjścia na morze Śródziemne i na tej drodze spotkała się z Austrją.

Monarchja habsburska też miała małe tylko „okno na świat“. Tryest z Dalmacją, a więc częściowe władanie na Adrjatyku, było bardzo niepewną hipoteką. W Austrji tj. w sferach nią rządzących: w sferach dworskich i biurokratycznych wiedziano doskonale, że sojusz z Włochami nie przerwał ani na chwilę ich dążeń do zrobienia z Adrjatyku „mare nostro“, morza włoskiego, z czem była połączona — co w wyniku wojny też nastąpiło — utrata dla Austrji jedynego jej portu handlowego: Tryestu i jedynego portu wojennego: Poli. To też Austrja szukała zabezpieczenia na przyszłość, a takiem mogło być tylko osiągnięcie innego przystępu do morza Śródziemnego, a tym były — Saloniki. Cóż, kiedy na drodze do Salonik leżała Serbja, która od r. 1903, od wymordowania Obrenowiczów, przeszła w zupełności pod wpływ Rosji!

Na tej właśnie linji, na konkurencyjnym biegu Rosji do Konstantynopla a Austrji do Salonik starły się te dwa państwa, pociągając za sobą inne, które czekały na okazję. Ciągłe tarcia austrjacko-serbskie, nacisk gospodarczy Austrji na Serbję przez odcięcie jej wywozu do Austrji z jednej i niedopuszczenie jej do zdobycia drogi morskiej z drugiej strony, wywołały u Serbów śmiertelną nienawiść do państwa Habsburgów, która się wyładowała w zamachu sarajewskim. Nie zmieni faktu ani jego następstw, że sztab serbski przez pułkownika Tankosica zamach ten organizował, że austrjackie władze okupacyjne z generałem Potiorkiem na czele głuche były na głosy przestrogi, że sam arcyksiążę pojechał do Bośni bez dokonania prymitywnych środków ostrożności — wszystko to drugorzędne akcesorja do historycznego wydarzenia, które głupota jednych a złość drugich spożytkowała, aby Europę zalać krwią i cofnąć ją na pół wieku wstecz.

Echem kilku strzałów rewolwerowych na ulicach Sarajewa była kanonada w czterech częściach świata przez cztery lata. Zapewne orgnizatorzy i sprawcy zamachu nie przypuszczali, jakie skutki wynikną z ich czynu; nie wiedzieli tembardziej, że w ciągu miesiąca od dnia zamachu do ogłoszenia mobilizacji czyniono z jednej strony usiłowania, aby do ostateczności nie dopuścić (interwencja Anglji w Berlinie) a z drugiej strony usiłowania, aby próby zażegnania konfliktu zniweczyć (sfałszowane depesze dyplomatyczne Paryż—Petersburg i zatajenie ultimatum austrjackiego przez Berchtolda przed radą ministrów). Usiłowania pacyfistyczne nie doprowadziły do celu głównie dlatego, że Europa w ciągu ostatnich 25 lat tak gruntownie wcielała w czyn sentencję: Jeżeli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny, że gdy godzina dziejowa wybiła, katastrofa nie dała się powstrzymać.

Jeżeli dotychczas nie ustalono w zupełności winy wybuchu wojny, mimo że w traktacie wersalskim Niemcy musiały całą winę wziąć na siebie, to w każdym razie jeden z winowajców jest znany: militaryzm, który tak długo hodowano, aż poszukał sobie okazji do wyładowania swej energji.

y.

Rozprawa o zajścia 6 listopada

DWUDZIESTY DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 28 czerwca.

Świadek Marja Stanuch stała w aptece przy ul. Łobzowskiej i widziała, jak pod murem pałacu Tyszkiewiczów poza garażem stało 6 osób, a między niemi jedna kobieta w czerwonym kapeluszu. Wszyscy oni byli uzbrojeni i mierzyli karabinami. Przygotowywali się oni do strzałów na policję i wojsko. Świadek nie widział strzelania samego, gdyż wobec zbliżającej się szarży schroniła się z innymi w głąb apteki. Fireckiej tam nie widziała.

SPÓR O CHUSTKĘ KRASIASTĄ

Świadek Winiarski: Potwierdza nienawiść Nowaka do oskarżonej Fireckiej. Obiecywał on się jej żenić, atoli to się rozeszło i Nowak na miesiąc przed 6 listopada został przez Firecką czynnie znieważony. Świadek zgodnie z twierdzeniem Fireckiej potwierdza, że była ona o godz. 4 po południu koło hotelu Krakowskiego w czerwonym sweatrze i żadnej chustki krasiastej nie miała.

Przew.: Mogła się przebrać, gdyż rano widziano ją w chustce krasiastej.

Oskarżona Firecka: Znowu ja nie mam tyle garderoby, aby parę razy dziennie się przebierać.

Świadek Jan Grabiec, kelner, potwierdza, że oskarżony Goebel stał kilka minut około godziny 10 i pół na ul. Dunajewskiego. W parę minut później świadek widział Goebla pod Związkiem kelnerów przy ul. Szczepańskiej, skąd poszli razem na ul. Szpitalną na śniadanie, do handelku, gdzie zegar wskazywał parę minut po 10 i pół. Po śniadaniu Goebel poszedł do swojej firmy Lamensdorf, a ja do domu. Gdy go widziałem na ul. Dunajewskiego naprzeciwko Reformatów, stał on bez broni.

Świadek Salomon Fortgang potwierdza, że Goebel siedział może 3 kwadranse w Związku kelnerów, a przyszedł około godz. 10-tej. Świadek patrzył kilka minut przedtem na zegarek.

Przew.: W takim razie śniadanie na ul. Szpitalnej musiało być później po wyjściu ze Związku kelnerów.

Świadek Marjan Knutel, brat oskarżonego Tadeusza, zeznaje, że wyszedł z domu przy ul. Długiej 61 o godz. 12, a przyszedł na ul. Dunajewskiego o godz. 12 i pół. Wtedy widział brata swego, który przyszedł z ul. Szczepańskiej z pod Domu Robotniczego. Rozmawiał z bratem 10 minut i z rozmowy z bratem widział, że brat nie wie nic o wypadkach dotychczasowych. Wtedy już był zupełny spokój. Brat nic nie miał w ręku.

SĄ ROZMAITE TEMATY ROZMOWY

Świadek Adam Dajszczyk zeznaje, że o godz. 12 i pół przyszedł ze świadkiem Marjanem Knutlem, którego spotkał na roku ul. Szlak, pod Dom Robotniczy. Byli wtedy razem z oskarżonym Knutlem dobrą chwilę, t. j. około pół godziny. Oskarżonego Knutla poznał dopiero wtedy, bo go brat przedstawił.

Przew.: O czem rozmawialiście?

Oskarżony: Jak zwykle.

Przew.: Proszę podać tę treść rozmowy.

Świadek: O zabitych koniach, o stratach, wogóle o tem, co się zawsze mówi.

Przew.: Zawsze taki temat, jak 6 listopada się nie nadarzy.

Świadek Władysław Hejkie zeznaje, że 7 listopada rano szedł ze swoim kolegą, majstrem Pieczonką na roku ul. Karmelickiej. Wtedy Pieczonka zeszedł się ze swoim znajomym oskarżonym Redlichem i powiedział mu: „Julku, policja cię śledzi, uciekaj!".

„DZIAŁALNOŚĆ" NA DWIE STRONY

Przew.: Musi pan dokładnie powiedzieć, jak to było mówione.

Świadek: Pieczonka mówił Redlichowi, że on **działał na dwie strony dwuznacznie i przerzucił się tam, gdzie było lepiej, t. j. na stronę robotników. Po cichu mi Pieczonka powiedział, że Redlich należał do policji śledczej i był tajnym agentem.**

Przew.: A co na to Redlich?

Świadek: Redlich zaczął Pieczonce opowiadać szczegóły swojej roboty dnia 6 listopada. Mówił, że idzie z ciężkiej pracy, że nie spał całą noc, że uzbroił i „abrichtował" 16 ludzi.

Przew.: Czy mówił, że strzelał?

Świadek: Absolutnie nie mówił, że strzelał, tylko że wyjmował dachówki.

Przew.: Konstatuję, że świadek w śledztwie sądowem rzeczywiście cofnął zarzut strzelania, który w protokole policyjnym umieszczono.

Przew. do świadka: W policji pan mówił, że on strzelił podczas szarży ułanów do pierwszego ułana (ś. p. Bochenka).

Świadek: I ten zarzut w sądzie cofnąłem i tylko mówiłem, że oddział Redlicha miał wedle opowiadania Redlicha strzelać do ułanów. Redlich mówił mi, że pracował w nocy.

Przew.: Jak to w nocy?

ŚWIADKOWI SIĘ POMIESZAŁO

Świadek: Nie wiem, czy w nocy, czy w dzień, to mi się już całkiem pomieszało, gdyż Redlich nie mówił do mnie, tylko do Pieczonki, a mnie wcale nie znał.

Obrońca Dr. Schoenwetter: Czy Pieczonka mówił do Redlicha, że policja go śledzi za dwuznaczne postępowanie, czy też mówił, że robotnicy chcą go zabić za zdradę?

Świadek: Mówił o policji i o robotnikach, że musi uciekać z powodu dwulicowego stanowiska, gdyż szedł tam, gdzie jest większa siła.

Przew.: Dlaczego jest taka sprzeczność rażąca między zeznaniami pana na policji, a w śledztwie sądowem?

Świadek: Na policji mi ciągle narzucali, że Redlich strzelał i strzelał.

Przew.: Przesłuchiwał pana Olearczyk?

Redlich: Ten pan ma do mnie od dawna złość i jest ze mną w wojnie.

Dr. Heskl: W śledztwie sądowem zenawał pan także, niedokładnie, mówił pan, że stwierdził naocznie, iż dachówki, które wyjął Redlich, były na Domu Robotniczym, gdyż wszystkie inne domy sąsiednie mają blachę.

Świadek: Cofam to i prostuję, bo Dom Robotniczy jest kryty blachą.

Oskarżony Redlich: Słysząc, że robotnicy chcą mnie zastrzelić za zdradę, pochwaliłem się robotą, sądząc, że Pieczonka to opowie robotnikom. Cała moja robota polegała na tem, że gdy Klemensiewicz chciał posłać na Rynek wiadomość o rozejmie, ja się podjąłem wykonania tej misji.

Świadek Mazurkiewiczowa Kazimiera, żona oskarżonego Mazurkiewicza, zeznaje, że z mężem swym, wówczas jeszcze narzeczonym, przyjechała 6 listopada o godz. 9'30 z Zabierzowa do Krakowa. Potem poszła z oskarżonym Mazurkiewiczem do swej siostry na ul. Sołtyka 5 i stamtąd wyszli o godz. 11 i pół na ul. Dunajewskiego. Na tej ulicy mąż jej zginął i gdzieś się w tłumie zabłąkał. Szukała go do godz. 2-giej bezskutecznie, a potem wróciła do siostry, sądząc, że mąż jej w międzyczasie tam zaszedł. Nie zastawszy męża, poszła pod wieczór pod Dom Robotniczy, gdzie go nie zastała, a nie mogąc wrócić do Zabierzowa, przenocowała u siostry. Dopiero na drugi dzień znalazła męża pod Domem Robotniczym, który jej powiedział, że nocował w Domu Robotniczym.

Przew.: W śledztwie pani zeznała, że mąż pani z karabinem chodził w południe pod Domem Robotniczym. To samo pani zeznała o Przybysiu i o Korzeniaku, którzy również pochodzą z Zabierzowa.

Świadek: Korzeniaka wcale nie znam, a Przybysia spotkałem z karabinem pod Domem Robotniczym dopiero wieczorem. Męża z karabinem nie widziałam.

WNIOSEK PROKURATORA NA ARESZTOWANIE ŚWIADKA

Prokurator Sozański wnosi na zaaresztowanie świadka z powodu fałszywych zeznań.

Dr. Bross: Należy dać świadkowi możność sprostowania swych zeznań.

Przew.: Jestem tego samego zdania.

Dr. Bross: Mąż pani przyznał się, że nosił karabin o godzinie 12 przed domem robotniczym, a było to już dawno po wszystkich strzałach. Jest nonsensem, aby pani tę okoliczność przez męża przyznaną zatajała.

Świadek: Ja męża z karabinem nie widziałam i nie mogę fałszywie zeznawać. Mąż mówił mi tylko, że chodził z karabinem i dlatego ja to w śledztwie podałam. W śledztwie mówiono mi także, że Korzeniak i Przybyś sypią mego męża, iż chodził z karabinem, a wtedy ja powiedziałem jak oni mogą sypać, skoro sami mają na sumieniu chodzenie z karabinem.

STARCIA POSŁA LIEBERMANA Z PROK. SOZAŃSKIM

Obrońca dr. Lieberman: Wniosek prokuratora o aresztowanie tej kobiety jest nieludzkim.

Przew.: Proszę hamować się w wyrażeniach.

Prok. Sozański: (do przewodniczącego). Proszę mnie wziąć w obronę, gdyż ja reprezentuję władzę.

Przew.: Uczyniłem to już bez wniosku pana prokuratora.

Dr Lieberman: Wyrażenie moje było może za ostre, atoli podyktowane było zrozumiałem wzburzeniem. **Dopiero przed chwilą świadek Hejkie zeznawał w sposób rażąco odbiegający od jego zeznań w śledztwie, również cały szereg świadków dotąd przesłuchanych zmieniał bezkarnie swoje zeznania.** Zrozumiałem to jest wobec zdenerwowania, które panowało w dniu 6 listojada i które wykluczało normalne obserwowanie. Nie można świadków powołanych przez obronę traktować inaczej, niż świadków oskarżenia. Obie te grupy świadków mają na swoje usprawiedliwienie, to, że zdenerwowanie w dniu 6 listopada dosięgło krańcowych granic. Proszę więc o niearesztowanie tej młodej kobiety, a prośbę tą dyktują względy ludzkości.

Dr. Heskl: Nie ma potrzeby używać najsurowszej formy reagowania na sprzeczne zeznania. — Mazurkiewiczowa ma dziecko małe i dlatego należy zastosować łagodniejszą represję, bez aresztowania, jak się to już działo w kilku wypadkach za zgodą prokuratora.

Dr. Bross: W najważniejszych punktach tj., że oskarżony Mazurkiewicz do godz. 12 był na ulicy Sołtyka, nie ma sprzeczności, gdyż zeznania w śledztwie świadka pokrywają się ze zeznaniami dzisiejszemi. Sprzeczność jest w szczegółach ubocznych, o których świadek słyszał od męża, względnie, których świadek reagował na rzekome „sypanie".

PRZEWODNICZĄCY NIE ZARZĄDZA ARESZTOWANIA ŚWIADKA

Przew.: Decyzja o wniosku prokuratora należy do mnie i ja mam niewątpliwe prawo aresztowania. **Nie skorzystam z tego prawa,** gdyż świadek dodatkowo wyjaśnił te sprzeczności, a ponadto ze względu na dziecko świadka, które by się znalazło bez opieki macierzyńskiej . Prokurator bez aresztu może swoje wnioski postawić.

Obrońca dr. Lieberman wnosi, aby zeznania nieustawających świadków Szymona Kriegera, Kolasieńskiego, Marji Schulzowej-Peiperowej i Delekty, odczytano, gdyż obrona dąży do jaknajszybszego ukończenia sprawy. Prokurator zgadza się na odczytanie, atoli co do Delekty prosi o stwierdzenie, czy choroba jej jeszcze trwa.

Przew. zawiadamia, że polecił podanie odległości w metrach między sklepem Grabowskiego na ulicy Szewskiej, a kawiarnią Górskiego ze względu na zeznania odnoszące się do oskarżonego Kopryni. Również ze względu na zeznania świadka Sendorka, który z kamienicy liczba 5 przy ulicy Szewskiej miał widzieć oskarżonego przy budce wody sodowej na rogu ul. Szewskiej, względnie przy kawiarni Górskiego sąd również polecił podać wymiary. Po odpowiedzi policji nastąpi definitywne rozpoznanie przez sąd odnośnych wniosków dra Heskiego i dra Brossa.

Świadek Baran Józef zeznaje, że widział oskarżonych Andrzeja i Józefa Nawrotów jak stali koło Izby handlowej w jednym szeregu z drugimi i mieli krótkie karabiny. Ja ich widziałem tylko w przelocie, gdyż schroniłem się przed strzałami na ułanów. Ułani bowiem dopiero później przejeżdżali. Potem poszedłem do domu na obiad, który zjadłem około godz. 12 a potem widziałem stojąc pod Reformatami oskarżonego Sudka z długim karabinem.

KOWAL I ŚLUSARZ

Przew.: Skąd pan zna Nawrotów i Sułka?

Świadek: Pracujemy razem u firmy Zieleniewskiego.

Przew.: Czym u Zieleniewskiego jest Sudek i Sudel?

Świadek: Sudek jest kowalem, a Sudel jest ślusarzem.

Dr. Bross: W śledztwie pan zeznał tylko o Andrzeju Nawrocie i podał pan, że o Józefie Nawrocie dowiedział się pan później.

Świadek: Słuchało mnie 3 sędziów śledczych po kolei, każdy mi pytania co do innego oskarżonego. Imion oskarżonych nie znałem i dopiero później się o nich dowiedziałem.

Dr. Bross: Nie konfrontowano pana z oskarżonymi Nawrotami, bo miał pan przebywać, wedle wyjaśnień policji w więzieniu śledczem.

ŚWIADEK MA CZYSTE PAPIERY W PROKURATORJI.

Świadek: Ja mam czyste papiery w prokuratorji, a tylko mój brat siedzi 3 lata za kradzież.

Dr. Rosenzweig: W śledztwie pan zeznał, że Sudka pan widział dopiero za drugim razem, gdy pan był o godzinie 3-ej pod Domem Robotniczym.

Świadek: Dobrze nie pamiętam tego szczegółu, ani godziny.

KRAKOWSKI EKSPRES.

Świadek Ludwik Redyk, świadek Jan Brzozowski, ekspres i świadek Szyja Blubaum zeznają zgodnie, że widzieli Jędrzeja Nawrota między godz. 11 a 12 na rogu ul. Szpitalnej i Tomasza. Godzina utkwiła świadkom w pamięci w ten sposób, że Redyk wyszedł o godz. 11 z pracy przy ul. Zielonej i krążąc po mieście szedł do domu na obiad, a Brzozowski jako ekspres po nadejściu pociągu niósł za sobą walizkę.

Przew. do Brzowskiego: A może pan nosił tę walizkę o godz. 12-tej.

Świadek Brzozowski: Ja jestem krakowski ekspres i wiem, co mówię, o godz. 12 policja zamknęła cały dworzec i wyrzuciła wszystkich ekspresów i zrobiła kordon.

Świadek Józef Mazurek, student: zeznaje, że widział pod pałacem sztuk pięknych przy ul. Szczepańskiej oskarżonego Guzika z karabinem. Guzik mówił mu, że karabin odebrał jakiemuś chłopcu i że strzelać z niego nie można. Ja znam Guzika jako swego b. kolegę szkolnego, a był zemną razem mój kolega Łatka.

CHWALIŁ SIĘ, ŻE STRZELAŁ DO UŁANÓW.

Dr. Bogdani: Czy pan chwalił się, że ukryty za krzakami strzelał pan godzinę do ułanów.

Świadek: Z głupoty to uczyniłem, aby się pokazać bohaterem. Wskutek tego byłem słuchany jako podejrzany na policji i wtedy, gdy mnie pytano kogom widział wspomniałem o Mazurku. W ten sposób stałem się świadkiem.

Przew.: Stwierdza, że wpłynęło anonimowe doniesienie podpisane przez jakąś niewykrytą Gawlikowską, że Mazurek jest synem zaciekłego ukraińca, tercjana szkolnego i że strzelał.

TAJEMNICZY MĘŻCZYZNA Z CZARNĄ OPASKĄ

Świadek Marja Kmieć zeznaje, że w domu Peiperowej przy ul. Jagiellońskiej zjawił się jakiś mężczyzna **z czarną opaską na oku**, który widocznie brał udział w rozruchach. Jak się później okazało **miał on sztuczną nogę drewnianą i był inwalidą.** Za tem mężczyzną zjawił się w podwórzu domu ułan z koniem. Ułan ten nie miał karabinu, a ludzie namówili go, by wprowadził konia na podwórze, bo na Szczepańskiej ulicy strzelają i koń puszczony mógłby być zabity. **Kobiety dały ułanowi śniadanie złożone z mleka i sera, a oskarżony Kmieć napoił konia.** Przedtem zdjęto z konia uzdę i resztę uprzęży, a gdy ułan potem odszedł z koniem zabrał to wszystko. Inwalida wspomniany miał karabin, który zabrać miał jakiemuś chłopcu. Karabin ten chwilę tj. parę minut miał oskarżony Kmieć w rękach i na polecenie żony oddał go inwalidzie, którego wyprosił za bramę. Z karabinu tego mąż świadka nie strzelał, ani się nie składał. Gdy padł jakiś strzał, kobieta, która miała złość na Peiperową podburzyła tłum, iż Peiperowa strzelała. Tłum wtargnął na I piętro. A potem wrócił, kilku ludzi mówiło że przyjdą do Peiperowej wieczorem. Rzeczywiście przyszli, ale świadek ich okłamał, że Peiperowa śpi. Ani świadek, ani mąż z tymi napastnikami w mieszkanie Peiperowej nie mieli nic wspólnego.

Świadek Józef Wąs 12-letni chłopak zeznaje, rezolutnie, że stał w bramie domu Peiperowej i widział jak jakiś wyrostek dał karabin oskarżonemu Kmiecikowi, przyczem powiedział, żeby poszedł pod województwo, ale się boi. Karabin ten wziął potem w rękę jakiś

JEDNOOKI INWALIDA

a potem miał go w ręku oskarżony Kmieć przez krótką chwilę.

PRZECHWAŁKI OSKARŻONEGO RYŁKI

Świadek Roman Fijak: zeznaje, że oskarżony Ryłko wyszedł z domu około godziny 10 i zamknął dzieci w domu, gdyż żona poszła prać. Gdy Ryłko wrócił chwalił się, że przeszło godzinę strzelał, że socjaliści zdobyli Kraków, że rząd upadł, że powołali Piłsudskiego na komendanta Krakowa i że Piłsudski będzie tak rządził jak socjaliści chcą. Oskarżony Ryłko oświadcza, że to były żartobliwe pochwałki, których nikt na serjo nie brał.

Świadek Stanisław Barański słyszał przechwałki Ryłki.

Przew.: I co pan na to?

Świadek: Mówiłem mu, że jest błazen i robią z ciebie chichota.

Przew.: ale co on mówił

Świadek: Mówił rzeczy niemożliwe, że miał w prawej ręce „gwer" i „lewolwer", a ja jako stary żołnierz odrazu poznałem, że cygani i mówiłem do pana Mierkiewicza.

Świadek Antoni Mierkiewicz zeznaje: **Że** sam przechwałek Ryłki nie słyszał, ale mimo to zganił go, za to, że strejkował. Mówiłem mu, że jeżeli bolszewicy żydowscy namawiają cię do strajku i wmawiają ci, że jesteś w nędzy, to pracuj, a z nimi się porachuj.

Przew.: A on co na to.

Świadek: Milczał.

TO NIE BYLI ROBOTNICY

Świadek dr. Peiper, adwokat, zeznaje korzystnie dla Kmiecia. Nie przypuszcza, by Kmieć był w porozumieniu z tymi, którzy napadli na ich dom i dwukrotnie do drzwi strzelili. **Świadek odrazu poznał, że napadający nie należą do straży porządkującej robotniczej, lecz są szumowinami, które korzystają z tego, że wojsko, i policja ustąpiły z placu.** Widział oskarżonego Kmiecia na podwórzu i przed domem z jakimś karabinem, ale trwało to kilka minut i Kmieć stanowczo nie strzelał.

Przew.: W śledztwie pan zeznał, że Kmieć składał się do strzałów.

Świadek: To jest wykluczone z okna II piętra nie mogłem tego widzieć, zapisek protokółu odnośny polega na mylnem zrozumieniu mych zeznań.

Przew.: Brat pański Tadeusz zeznał, że matka pana jest staruszką, że źle widzi i że jej zeznania trzeba przeważnie tłumaczyć, animozją matki do stróża, który z nią miał sprzeczki.

Przew.: Za zgodą obrony odczytuję zeznania pani Marji Peiperowej- Szulcowej, która wedle doniesienia policji przebywa na wsi. Wedle odczytanych zeznań p. Schulzowej Kmieć próbował się składać z broni, przyczem atoli się zastrzegła, że mając słaby wzrok z II piętra dobrze nie widziała. Podaje, że napastnicy nie mogąc drzwi wyłamać oświadczyli, że przyjdą wieczór, zarżną nas i rzucą nasze trupy na II piętro. Rzeczywiście przyszli wieczór ale pogróżek nie wykonali i odeszli.

Zeznaje świadek Fr. Żychiewicz lat 12.

Przew.: W śledztwie zeznałeś Franiusiu, że syn stróżki najstarszy przy ul. Długiej oskarżony Knutel chodził po ulicy Długiej, kazał zamykać okna i nosił szablę w ręce bez pochwy.

AGENT POLICYJNY GROZIŁ LAGĄ

Świadek: Tego nie zeznałem, **ale agent policyjny groził mi lagą w domu i że zaprowadzi mnie pod Telegraf.** Bojąc się tego podpisałem co chciał.

Przew. odczytuje protokół policyjny zaczynający się od słów: Dnia 6 listopada o godzinie 14-ej.

Dr. Heski: Czy ty wiesz, co to jest godzina 14?

Świadek: Nie wiem, widziałem, że ten pan z policji jest bardzo zły **i stłókł szkło i dlatego podpisałem co chciał.**

Przew.: A w sądzie też ci lagą groził?

Świadek (płacze): W sądzie się bałem.

Przew.: Może ci kazali tak dziś mówić, przyznaj się.

Prokurator Sozański: Niesmaczne są te napaści na policję.

Dr. Lieberman: Nie należy się uprzedzać przeciw temu świadkowi. Znamy metody policyjne, są one notoryczne.

Świadek, uwolniwszy się od męczarni przesłuchiwania, uśmiecha się w przechodzie do sprawozdawców dziennikarskich i posyła im ręką gest przyjazny.

ANONIM CZY POUFNE INFORMACJE

Świadek Józef Mijał, wywiadowca policyjny, obciąża Knutla na podstawie poufnego doniesienia.

Dr. Heski: Czy pan dostał poufne informacje?

Świadek: Mam swoich konfidentów.

Dr. Heski: W śledztwie pan mówił o anonimie.

Świadek: Ja w śledztwie wcale nie byłem słuchany.

Przew.: Był pan w sądzie słuchany i mówił pan o anonimie.

NIE ZNA SWEGO PODPISU

Świadek ze zdziwieniem ogląda przez kilka minut swój podpis na protokole sądowym i oświadcza, że absolutnie nie pamięta, czy był słuchany. Świadek Antoni Knutel i Marjan Knutel potwierdzają częściowo co do których por dnia alibi oskarżonego Knutla.

ROBOTNIK MA WYCZUCIE CZASU

Przew.: Jak panowie możecie bez zegarka zeznawać o godzinach?

Świadek: Robotnik ma wyczucie czasu bez zegarka, gdyż chodzić musi do roboty, mimo braku zegarka.

Świadek Marja Sadzikowska, mająca obok OO. Karmelitów sklepik z pieczywem i wiktuałami, zeznaje, że widziała ona na własne oczy, jak oskarżony Bomba rewidował ułana, którego koń był zraniony i zabrał mu naboje, mówiąc: **„teraz idź bracie, to się przyda dla naszych".**

Było to wkrótce po zabiciu ś. p. rotmistrza Bochenka.

Przew. zarządza konfrontację z Bombą.

Ponieważ 66-letni staruszek Bomba jest głuchym, przewodniczący każe Sadzikowskiej powtórzyć swoje zeznania. Sadzikowska mówi mu, że ulica była pusta, że kazał on ułanowi podnieść ręce do góry, przeszukał mu kieszenie i zabrał naboje.

FAŁSZYWA KOBIETA — TAK TWIERDZI BOMBA

Oskarżony Bomba: Jak pani śmie z trybunału kpić i przeciw Bogu przemawiać. Cały Kraków zna panią, jako fałszywą kobietę. Ja żadnej rzeczy wojskowej przez całe życie nie dotknąłem. Ona ma do mnie złość, bo wypędzałem jej dzieci ze sadu OO. Karmelitów. Pewnego dnia, gdy nie chciała mi sprzedać bułek, a innym sprzedawała, zrobiłem ja i Zbroja doniesieni do sądu i była karana.

Sędzia przysięgły Friedmann: Czy oprócz pani widział kto to obszukiwanie kieszeni ułana?

Świadek: Nie widział nikt.

Dr. Heski: Bomba jest nader pobożnym człowiekiem, jest od 20 lat zaufanym stróżem w domu OO. Karmelitów, jest członkiem Bractwa przy kościele Marjackim, stoi nad grobem, czy to możliwe, aby on to zrobił?

Świadek: Pobożni ludzie także popełniają zbrodnie. Chodzą po procesjach, a potem 6 listopada napadali na żołnierzy.

Świadek Jan Urzędowski wywiadowca policji, zeznaje, że 5 listopada, gdy konna policja „czyściła" ul. Dunajewskiego, obsypały ją kamienie i krew policji się polała.

POLICJANCI SĄ TEŻ PROLETARJUSZAMI

Dr. Dobrzański: A więc polała się nie krew robotnicza i nie proletarjacka.

Dr. Heski: Policjanci są też proletarjuszami.

Świadek zeznaje dalej, że słyszał mowę Stańczyka i podaje jej treść. Ponadto podaje liczne dodatki do tej mowy, o których w śledztwie przed 6 miesiącami nie zeznawał.

Dr. Lieberman: Gdy pan nadszedł o godz. 1-ej, czy pan widział kałużę krwi pod hotelem Krakowskim?

Świadek: Widziałem i mówili mi, że to księża od Reformatów strzelali. Były to oczywiście kpiny z księży.

Dr. Lieberman: W śledztwie pan zeznał, że mówiono panu, że był to strzał od policji z hotelu Krakowskiego i że został zabity kolejarz.

Świadek: Jeżeli tak mówiłem, to dziś już nie pamiętam, nie pamiętam także, czy mi czytano protokół.

Dr. Lieberman: Pytał się pan portjera hotelu Krakowskiego, czy policja jest w hotelu?

Świadek: Pytałem, ale na drugi dzień, a jeżeli w śledztwie zapisano, że pytałem się 6 listopada, to prostuję.

Przew.: Proszę zanotować to sprostowanie.

Dr. Lieberman: Agentowi policyjnemu wolno prostować, a biedną kobietę chce się zamknąć za najmniejsze sprostowanie. Teraz pan podaje dodatki do mowy posła Stańczyka.

Świadek: W śledztwie mówiłem krótko, a teraz mówię obszerniej.

Dr. Lieberman: Pamięć się panu poprawia z biegiem czasu.

Dr. Heski: W śledztwie pan zeznał, że 6 listopada pan dowiedziawszy się od portjera, że policji niema w hotelu Krakowskim i widząc następnie tłum, oglądający hotel Krakowski, pobiegł pan do województwa. A więc było to wszystko 6 listopada?

Świadek: Dziś naprawdę już tego nie pamiętam, ale możliwem jest, że nie czytano mi protokołu.

MAJĄTKI DASZYŃSKIEGO

Oskarżony Daszyński (do świadka): **A pamięta pan, jakie brednie mi pan mówił,** odprowadzając **mnie na policję do przesłuchania? Mówił mi pan o kolosalnym majątku i dochodach mojego ojca i ja to wszystko musiałem słuchać z zaciśniętymi zębami.**

Świadek: Panie Daszyński, ja tego nie mówiłem.

Daszyński: Wypiera się pan, **bo się pan wstydzi.**

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

PRZYSIĘGLI ŻĄDAJĄ DYET

Rozeszła się wczoraj uporczywa pogłoska, iż w poniedziałek część przysięgłych nie zjawi się, gdyż

nie dostali odpowiedzi z ministerstwa, aby wymierzono im w tej sprawie nadzwyczajne dyety. Podobno część przysięgłych z powodu swego ubóstwa i braku dochodów nie może ponosić dalszych strat materjalnych, wywołanych trwaniem tej rozprawy.

Wiadomości polityczne

—o—

ECHA MOWY POSŁA DRA MARKA

Generał Józef Haller przysłał posłowi drowi Zygmuntowi Markowi z powodu jego ostatniej mowy sejmowej dwóch sekundantów w osobach posła Stefana Dąbrowskiego i generała Pajewskiego. Poseł dr. Marek swoim sekundantami mianował wicemarszałka Poniatowskiego i posła Ziemięckiego.

SPRAWA OSZCZERSTW NA SENATORA WOŹNICKIEGO

Sąd marszałkowski Senatu zwołany na życzenie sen. Woźnickiego z powodu oszczerstw rzuconych na niego przez amerykańską prasę chjeńską, jakoby był w r. 1907-ym „szpiegiem rosyjskim", ukonstytułował się po powrocie sen. W. z Ameryki w osobach senatorów Hempla, jako przedstawiciela interesu publicznego, oraz Balińskiego i tow. Posnera, jako arbitrów i sen. Kasznicy, jako superarbitra.

UWAGI

—o—

O CO SIĘ TROSZCZĄ CHRZEŚĆ. DEMOKRACI

„Głos Narodu" oburza się na „rabunek nazwisk historycznych" przez ludzi zmieniających nazwiska, za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Panowie, „demokraci" z „Głosu Narodu" pilnie studjują w „Monitorze" spisy petentów, starających się o zmianę swych nazwisk i oburzają się na widok, jak np. jakiś Goldszlak chce zostać Złotowskim...

„Demokrata" z „Głosu Narodu" drży już na myśl, gdyby tak jakiś Schwarzenkopf zapragnął „zostać" Radziwiłłem, lub Gancpomader — Zamojskim... (coprawda, jeżeli o endeckiego ministra chodzi „sława" nie do pozazdroszczenia...). Ale nie może też pojąć „Głos Narodu" dlaczego n. p. jakiś „Kiełbasa wypiera się przodków, z pośród których w XV wieku było kilku dostojników Kościoła i uzyskuje miano Wiśniewskiego".

Uwagi to bardzo cenne, gdyż pochodzą od „demokraty" „chrześcijańskiego", ale — nasuwa się pytanie, co skłoniło np. klerykała do przybrania miana demokraty, skoro z natury swej, jest on pochodzenia reakcyjnego?

Ale „Głos Narodu" zawsze się spóźnia ze swymi cennymi „uwagami"... Słyszeliśmy też o pewnym dostojniku kościelnym, który znowu — nie tak jak Kiełbasa, wyparł się nazwiska swych „dostojnych" przodków — ale porzucił nazwisko swych przodków poczciwych, chłopków i zmienił nazwisko Biba na... Bilczewski... I nikt się temu wówczas nie dziwił, nawet „Głos Narodu". Doprawdy, „trudno zrozumieć" dlaczego Kiełbasa musi koniecznie zostać Kiełbasą — jakby chciał „demokratyczny" „Głos Narodu", gdy bliżej, a nawet nad nim stojący Biba nie chciał zostać Bibą...

Przegląd społeczny

—o—

UGODA W BIELSKU-BIAŁEJ

W bialskiem „Wyzwoleniu Społecznem" czytamy:

Strajk robotników przemysłu włóknistego trwa już 7-my tydzień. Łamistrajków niema zupełnie. Dotychczasowe konferencje nie przyniosły żadnych rezultatów. Fabrykanci stoją w dalszym ciągu na stanowisku obniżki płac, zeszli jednak z 30 proc. na 5 proc., robotnicy żądają utrzymania płac. Z powodu nieustępliwości fabrykantów konferencja w sobotę 21 bm. została przerwana i porozumienia między jedną a drugą stroną zostały zerwane. Fabrykanci użyli nowego sposobu. W poniedziałek 23 bm. puścili fabryki w ruch i syreny fabryczne wzywały robotników do pracy. Metody te zawiodły, gdyż ani jeden robotnik się we fabrykach nie jawił. P. radca Różycki, kierownik starostwa w Białej, w ciągu niedzieli i poniedziałku nawiązał z powrotem zerwane rokowania i konferencja odbyła się w magistracie w Białej we wtorek 24 bm. Do porozumienia jednak nie doszło, a konferencja została odłożoną do czwartku 26 bm.

(AW) **Biała**, 28 czerwca.

W sobotę zakończone zostały pertraktacje w sprawie likwidacji strajku w przemyśle włókienniczym. **W poniedziałek rano powrócą do pracy robotnicy.** Wprowadzono jednolitą pracę akordową, wskutek czego zostaną **obniżone koszta produkcji mniej więcej o 4 proc., co spowodować musi ogólny chociaż mały spadek cen.** Ceny manufaktury naogół są w Bielsku niższe o 20 procent od cen w Łodzi. Jednostka akordowa wynosi 13 gr. ,gdy przed wojną wynosiła 10.5 halerza. Mimo to przemysł włókienniczy bielski nie może jeszcze konkurować z zagranicznym.

LOKAUT W KOPALNI WOSKU W BORYSŁAWIU

Dnia 25 bm. dyrekcja kopalni wosku zaproponowała przedstawicielom robotników, rozwiązanie dotychczasowej umowy, a zawarcie nowej na zasadzie warunków przyjętych w Zagłębiu dąbrowskiem. Robotnicy zebrani w Domu Ludowym w liczbie ponad 500 jednogłośnie odrzucili propozycję dyrekcji. Gdy delegaci zgromadzonych zakomunikowali odmowę dyrekcji, ta ogłosiła natychmiast lokaut i wstrzymała płacę górników o godz. 2 popoł. Pompy i światło w ruchu.

BEZROBOCIE W ŁODZI

Warszawa (AW). W województwie łódzkiem zarejestrowano 67.149 bezrobotnych, w tem na Łódź miasto przypada 46.446 ludzi. Rząd wyasygnował 900 miljardów marek na pomoc dla bezrobotnych w całej Rzeczypospolitej.

WŁAŚCICIELE RESTAURACYJ I POKREWNYCH ZAWODÓW NA PASKU UDZIAŁOWCÓW

W dniu 10 czerwca stowarzyszenie gospodnioszynkarskie w Krakowie wypowiedziało umowę zbiorową Związkowi pracowników gastronomicz.-hotel., wygasającą z 1 lipca bez umotywowania. Przewodniczący Związku zwrócił się do inspektoratu pracy o zainteresowanie się powyższym faktem, na co Związek otrzymał zawiadomienie Inspektoratu, iż w dn. 25 bm. odbędzie się wspólna konferencja. W oznaczonym dniu nastąpiło spotkanie w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Powiśle 3, w obecności p. inspektora pracy Lipczyńskiego i przewodniczącego tegoż stowarzyszenia p. Stanisława Wołkowskiego. Na wstępie przewodniczący p. Wołkowski zaznaczył, iż przewodnictwo li tylko w zakresie prowadzenia (sic!) obejmuje a nie jako przewodniczący komisji, która ma decydować o zawarciu przyszłej umowy. Wobec takiego oświadczenia przewodniczący Związku zapytał o cel konferencji, przyczem przedłożył pismo upoważniające do zawarcia nowej umowy. Na to otrzymał od przedstawiciela „udziałowców" odpowiedź, że dzisiejsza konferencja jest konferencją informacyjną a członkowie stowarzyszenia nie są w posiadaniu pełnomocnictwa do zawierania umowy ze Związkiem, natomiast są zdecydowani dojść do ustnego, niczem nie zagwarantowanego porozumienia, lecz tylko z kuchmistrzami i to tylko w sprawach płacy. Na to delegat kuchmistrzów wyjaśnił, iż zawieranie jakichkolwiek umów przez samych członków kuchmistrzów jest w myśl statutu niedopuszczalne, albowiem kuchmistrze i kelnerzy tworzą jedną organizacyjną całość ze wspólnym zarządem kelnerów i kuchmistrzów. Pomimo tak niewłaściwego stanowiska ze strony właścicieli zakładów, przewodniczący Związku przedłożył warunki nowej umowy, proponując delegacji stowarzyszenia, ażeby stowarzyszenie zwołało zgromadzenie i przedstawiło swym członkom warunki nowej umowy. Na to przedstawiciel udziałowców imieniem delegatów ze strony stowarzyszenia oświadczył, że **ze Związkiem nie będą zawierać żadnej umowy** a temsamem zwołanie zgromadzenia uważa za bezcelowe. P. inspektor pracy wyjaśnił delegatom stowarzyszenia, że w tym stanie sprawy nie należy pozostawiać, ale w należytej formie załatwić, na co przedstawiciel delegacji stowarzyszenia zgodził się zwołać zgromadzenie na wtorek 1 lipca.

Na podstawie powyższego stanu rzeczy każdy osądzi, po czyje stronie jest tendencja prowokacji. Należy też zaznaczyć, że ze strony udziałowców wspólnie z dwoma a nawet z trzema właścicielami firm jest **nacisk na właścicieli większości zakładów gastronomicznych, by nie dopuścić celowo do zawarcia umowy i spowodować strajk pracowników gastronomiczno-hotelowych**, a to dlatego, że w razie strajku „udziałowcy" odnoszą zysk materjalny przez zwiększenie się frekwencji w ich zakładach, gdyż są w jednej osobie gospodarzami i zarazem pracownikami w swych zakładach a temsamem nie muszą się liczyć ze strajkiem. Na razie ograniczamy się do podania opinji publicznej faktów bez podania nazwisk, lecz o ile w przyszłości potrzeba zmusi nas do dalszych rewelacyj, nie omieszkamy podać nazwisk winnych pod sąd opinji publicznej.

STRAJK KRAWCÓW W KRAKOWIE.

Dotychczasowy sposób regulowania zarobków w zawodzie krawieckim uległ zmianie wskutek rozbicia się komisji cennikowej majstrów, która, nie chcąc dyskutować projektów robotniczych odnośnie do rewizji cennika, wolała samobójstwem żywot swój zakończyć. Robotnikom powiedziano, że pretensji swoich dochodzić mogą bezpośrednio u swoich pracodawców. Na skutek tego robotnicy firmy Henryk Blatt zażądali pewnych podwyżek i ugodzili się na podwyższenie zarobków o 20 proc. Gdy wieść o tem doszła do macherów cechowych, którzy uśmiercali komisję cennikową, w tej chwili przypuścili atak do właściciela firmy H. Blatta i zmusili go cofnięcia zobowiązań danych swym robotnikom, mimo że oficjalnie w cechu pozwolili na zawieranie bezpośrednich umów z robotnikami. Robotnicy firmy Blatt na wieść o cofnięciu umowy porzucili pracę. Dziwić się należy, że dr. Blatt daje się poraz drugi brać w kuratelę, mimo, że pierwszy wypadek takiej nad nim opieki w imię „solidarności", niezbyt korzystnie dla firmy tej wypadł. Robotnicy strajkujący od czwartku mimo gróźb sprowadzenia robotników z Przemyśla trwają nadal w strajku solidarnie, pewni, że robotnicy krawieccy z Przemyśla nietylko na łamistrejków do Krakowa nie przyjadą, ale przeciwnie pomogą w razie potrzeby do zwycięskiego zakończenia strajku.

AKCJA CENNIKOWA W FABRYCE BIELIZNY W PODGÓRZU

Z początkiem zeszłego tygodnia odniosły się pracownice fabryki bielizny w Podgórzu za pośrednictwem Związku Robot. Odzieżowych do kierownictwa tej fabryki z żądaniem regulacji zarobków. Dnia 25 czerwca odbyła się konferencja między dyrekcją fabryki a przedstawicielami Związku celem omówienia postulatów robotnic fabryki. Zaznaczyć należy, że dyrekcja na ogół przychylnie się do życzeń robotnic odnosi uznając, że płace są bardzo niskie. Zawarto prowizoryczną umowę podnoszącą zarobki za ubiegły tydzień o 5 proc. ze względu na konieczność ścisłych obliczeń ze strony dyrekcji, co może nastąpić dopiero w przyszłym tygodniu i wtedy dyrekcja zobowiązała się przedstawić przedstawicielom Związku swoją opinję odnośnie do dalej idących podwyżek zarobków. Zebranie robotnic fabryki odbyte tegosamego dnia przyjęło to do wiadomości i postanowiło zaczekać na propozycje dyrekcji przez tydzień bieżący.

Z tajników faszyzmu

Dwa nazwiska ciągle powtarzają się w doniesieniach w związku z zamordowaniem Matteottiego, mianowicie Rossi, były szef prasowy w ministerstwie spraw wewnętrznych i Marinelli, główny kasjer i członek wielkiej rady faszystów. Przyjaciele faszyzmu i Mussoliniego usiłują udowodnić, że Mussolini z tymi mordercami nie miał nic wspólnego, że, dowiedziawszy się o ich zbrodni, odwrócił się od nich. Jak sprawa w rzeczywistości wygląda, wynika z poniższych dwóch listów: Rossiego do Mussoliniego i odpowiedź tegoż. Gdy Rossi zabierał się do ucieczki przed aresztowaniem wysłał poniższy list do Mussoliniego:

Rzym, 14 czerwca 1924.

Drogi Prezydencie!

Wieści, jakie mnie doszły, oraz aluzje do moich funkcji szefa biura prasowego prezydjum rady ministrów, poczynione — zresztą w formie umiarkowanej — przez dzienniki opozycyjne w związku z fatalnym epizodem (!) z Matteottim, naprowadzają mnie w tej chwili, kiedy system rządzenia, którego Ty jesteś zwierzchnikiem, a którego ja byłem zawsze wiernym współpracownikiem, powinien być wolny od jakiegokolwiek podejrzenia — naprowadzają mnie na rozważenie potrzeby żądania dymisji. A ponieważ tym czynem zamierzam także odzyskać moją zupełną swobodę działania jako obywatel prywatny, proszę Cię, abyś zwolnił mnie z obowiązków członka kwadrumwiratu partji. Twój **Cesare Rossi.**

Z listu tego wynika, że Rossi chciał odzyskać „zupełną swobodę działania“ tj. możność ucieczki. Pokazuje się dalej, że Rossi był członkiem najwyższego ciała partyjnego! Na list ten Mussolini dał następującą odpowiedź:

Rzym, 14 czerwca 1924.

Kochany Rossi!

Przyjmuję do wiadomości Twój list, natchniony uczuciami poprawności, politycznej i osobistej (!). Udzielam Ci dymisji z funkcji, jakie pełnisz w biurze prasowem i w prezydjum naszej partji. Dziękuje Ci szczerze (vivamente, właściwie: żywo) za pracę, jaką pełniłeś w jednym i drugim obozie. Czyn Twój raz jeszcze stwierdza Twoją lojalność polityczną. Sercem Twój (Cordialmente Tuo) **Mussolini.**

Mussolini, pisząc ten list, myślał widocznie że uda się sprawę zatuszować. Tymczasem Rossi nie czekał już na odpowiedź i uciekł.

Drugi z grupy morderców to Volpi, agitator faszystów w Medjolanie. Volpi ma kilka morderstw na sumieniu, a nawet raz stawał przed sądem oskarżony o zamordowanie socjalisty Inversettiego. Były to miodowe miesiące faszyzmu, który terroryzował trybunały. Volpi pierwszy zorganizował „bataljony czynu“, które paliły giełdy pracy i demolowały redakcje pism opozycyjnych oraz urządzały „wyprawy karne“ na przeciwników politycznych, kończone długim szeregiem rannych i trupów. Volpi jest też wmieszany w morderczy zamach na posła Cezara Forni, dokonany na dworcu medjolańskim.

Z tych, których uwięziono, Filippelli, naczelny redaktor „Corriere Italiano“, jest przykładem faszystowskiej karjery. Z mało znanego adwokata w Medjolanie wydobył się na pierwszorzędne stanowisko publicystyczne, zostając szefem pisma półurzędowego, a temsamem mężem zaufania faszyzmu i rządu. Nazwisko jego było wplątane w mord, popełniony na Orsettim i w rzeź turyńską. Nie groziła mu za to żadna odpowiedzialność. Jak przypomina „Corriere della Sera“, nie udało się pociągnąć do odpowiedzialności nikogo za strugi krwi przelanej w Turynie, nie znaleziono ani jednego winnego spustoszeń w Brianzy ani zamachów na polityków Misuriego i Amendolę. Przypuszczał widocznie Filippelli, że mord na Matteottim przejdzie tak gładko, jak wszystkie poprzednie „prace“ tego rodzaju. W ręku Filippelego znalazły się papiery kompromitujące rząd i faszyzm, mianowicie dokumenty, które udowadniają przekupstwa i malwersacje w związku z koncesjami na domy gry i z aferą naftową trustu Sinclaire'a. Obecnie Filippelli grozi ich ogłoszeniem, widocznie schowane są w bezpiecznem miejscu, gdzie je ukrył na wszelki wypadek. „Piccolo Giornale d'Italia“ stwierdza, że Filippeli był widziany krytycznego dnia z Putatem i Duminim, jak wsiadł do samochodu, który sam własnoręcznie prowadził. Odjechał w niewiadomym kierunku.

Putato został aresztowany. Był on urzędnikiem „Corriere Italiano“ i pobierał 1500 lirów miesięcznie za nieokreślone bliżej funkcje, z których ostatnią był mord na Matteottim. Tak samo należał do składu półurzędowego „Corriere“ schwytany Dumini; pobierał również 1500 lirów na miesiąc, rzekomo jako „inspektor podróżujący“.

Jak donosi pismo „Sereno“, morderca oświadczył: „Wszystkie moje czyny były kierowane celem narodowym (!). Przestrzeżcie, że nie zniosę długiego więzienia. W przeciwnym razie będę mówił i postąpię jak Samson. Niech dobrze uważają Filistyni“.

WYBORY FASZYSTOWSKIE

„Le Quotidien“ podaje następującą historyjkę o metodzie wyborów we Włoszech: Pewien przemysłowiec, faszysta z Turynu, miał automobil i oczywiście szofera. W dniu wyborów wręczył mu paczkę dowodów osobistych i polecił głosować 19 razy w biurze wyborczem. Szofer był socjalistą, o czem przemysłowiec nie wiedział. Wyborca-szofer zgodził się na poufną swą misję i złożył 19 głosów na listę... socjalistyczną! A teraz gwóźdź tej całej eskapady. Po ogłoszeniu wyniku wyborów w okręgu przemysłowca, okazało się, iż kandydaci socjalistyczni otrzymali... 0 głosów. Historja jest autentyczna.

Ś. † p.

Adolf Małek

ślusarz rafinerji nafty w Trzebini, mąż zaufania i przewodniczący Organizacji Robotników Chem., członek Rady Kasy Chorych powiatu Chrzanowskiego, członek Komitetu Miejscowego P. P. S. w Trzebini, członek Pow. Rady Robot. P. P. S. w Chrzanowie,

wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy, zmarł dnia 26 czerwca 1924 w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przeżywszy lat 35.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski z kościoła św. Łazarza nastąpi w poniedziałek 30 czerwca, o godzinie 5 popoł., na który to smutny obrzęd zapraszamy towarzyszów, robotników trzebińskich i krakowskich.

Organizacja Rob. Przem. Chem.
Grupa Rafinerja Trzebinia.

Do czego dąży chadecja?

DEMAGOGJA KLERYKALNA W SPRAWIE KAS CHORYCH

Uważamy chadecję za partję wrogów klasy robotniczej, o tyle wstrętniejszą od innych partyj burżuazyjnych, że udającą „przyjaciółkę“ robotników, a zdradzającą ich w każdej najżywotniejszej dla nich sprawie. Wobec klasy robotniczej jestto partja **faryzeuszów i judaszów.** Nie jest to przesada. Sam poseł Chaciński, wódz chadecji przyznał, że chadecja jest „**ostoją klas posiadających**“! Wśród mas, jako uzupełnienie działalności kleru — na terenie społeczno-politycznym chadecja powołaną jest do szerzenia **ciemnoty** i **najbezczelniejszej demogogji.** Cel: rozbicie o ile to jest możliwe solidarności robotniczej, organizacyj klasowych istniejących, niedopuszczenie do uświadomienia politycznego i klasowego mas jeszcze ciemnych, niezorganizowanych. Wszystko, celem przysłużenia się kapitalizmowi za przywileje klerykalizmu, którego interes klasowy związany jest z panowaniem ucisku i wyzysku kapitalistycznego.

Nie dość na tem. Klerykalizm, który poza szerzeniem fanatyzmu i podtrzymywaniem ciemnoty — palcem nie ruszył w sprawie ulżenia doli społecznej robotników — dąży z **wyraźną** tendencją, do zniszczenia, a gdy to zupełnie osiągnąć nie można — podkopania wszelkich reform i instytucyj społecznych robotniczych, zdobytych krwawym wysiłkiem przez klasę robotniczą pod przewodem socjalizmu.

Ohydne iście judaszowe stanowisko chadecji wobec 8-godzinnego dnia pracy jest wszystkim znane. Chadecja nienawidzi instytucji Kas chorych, bo nienawidzi jej i kapitalizm. Opanować Kasy chorych dziś to rzecz za trudna na siły chadecji, dąży więc ona **do rozbicia** tej instytucji. We wczorajszym „Głosie Narodu“ pojawił się artykuł posła Puchałki p. t. „Reforma Kas chorych“. Jakiejże to „reformy“ domaga się genialny Puchałka? Nie podoba mu się przymus ubezpieczeniowy, radby zacieśnić koło ubezpieczonych. Główne domaga się chadek „**decentralizacji Kas chorych i umożliwienia tworzenia Kas chorych różnego typu**“. Jestto niedwuznaczne dążenie chadeckie do **ROZBICIA Kas chorych.** To jest jego cel partyjny, ze względu na interes kapitalistyczny.

Jak przeprowadzić to niszczycielskie dzieło? Naturalnie przy pomocy **nieuczciwej, na ciemnotę** obliczonej **demagogji.**

Żądając **rozbicia** Kas chorych na „różnego typu“ drobne kasyjki, chadek Puchałka wysuwa **żądanie demagogiczne,** któreby miały pociągnąć masy przeciw dzisiejszej formie organizacji — Kas chorych. Żąda więc: **podwyższenia zasiłków w czasie choroby, pomoc lekarską aż do zupełnego wyleczenia i wolnego wyboru lekarzy.**

Naturalnie, każdy się na te żądania pisze. Ale chadek stawia je **obłudnie,** celem skaptowania zwolenników dla celów **destrukcyjnych: ROZBICIA KAS CHORYCH!**

Albowiem większe świadczenia ze strony Kasy chorych powodują **większe wydatki** na pokrycie których potrzebne są **większe dochody** — a p. Puchałka proponuje właśnie decentralizację, czyli **rozbicie kas** na szereg drobnych, **bezsilnych** „różnego typu“ i domaga się zniesienia przymusu ubezpieczeniowego, co przecież prowadzi do **zupełnego zubożenia Kas chorych,** co pociągnąć musi z natury rzeczy **obniżenie dotychczasowych świadczeń!**

Widzimy jasno jak na dłoni, że **chadecja dąż do zrujnowania Kas chorych,** rzucając ubezpieczonym obłudnie, nieuczciwie nadzieje na podniesienie świadczeń, **które właśnie przy rozbiciu Kas chorych obniżyć się muszą!**

Bredzenie o kosztownej administracji dzisiejszych Kas — jest obliczone też na głupotę ludzką, gdyż każdy rozumny człowiek wie, że właśnie przy centralizacji **obniżają się koszta administracji.**

Niszczenie instytucji robotniczych i reform społecznych — to zadanie utrzymanki kapitalistycznej — chadecji. Wszystko to, co opanować nie może reakcja — stara się zniszczyć, zgnębić. Zamiary zdrajców klasy robotniczej są **jasne.** Jedną damy im radę. Jeżeli klerykali pragną szczerze decentralizacji — to niech zaczną od klerykalizmu rzymskiego. Ten centralizm, rzeczywiście drogo kosztuje „ubezpieczonych“ i za „świadczenia“ każe sobie zbyt drogo płacić... **mp.**

GŁOSY PUBLICZNE

W odpowiedzi autorom pod pokrywką A. Głodowskiego

Odnośnie do oświadczenia Adolfa Głodowskiego rzekomego „pełnomocnika“ akcjonarjuszy Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego S. A. w Krakowie, nie mającego najmniejszego pojęcia o stylistyce, retoryce i zwrotach, którymi się piszący w jego imieniu posługują w „Gońcu Krakowskim“ z dnia 26 czerwca 1924 w numerze 143 w rubryce „Głosy publiczne“ p. t. „Roman Wandzel w świetle prawdy“ — odpowiadam:

Oświadczenie to jest od początku do końca kłamliwe i oszczercze. Cała dana sprawa jest machinacją osób mi zupełnie ze ślepej zazdrości wrogich i niezdających sobie sprawy z tego, co czynią.

Wobec faktu, że szantaż popełniony na mnie po założeniu przezemnie Polskiego Banku Handlowo-Przem. S. A. w Krakowie rozegra się niebawem przed Trybunałem, a przeciw oszczerstwom Adolfa Głodowskiego toczy się już sprawa karna D. U. IV. 487/24, **zastrzegam sobie szczegółową odpowiedź w tej sprawie,** powodującej rzucanie na mnie setku kłamstw i karygodnych kalumnij przez złośliwych wrogów, **na później.**

Sądzę atoli, że Władze same potrafią bronić swej godności i nie potrzebują naiwnego, ślepego, a nader złośliwego manekina, A. Głodowskiego; ukryte bowiem za jego parawanem czynniki urabianiem ujemnej dla mnie opinji „per fas et nefas“ chcą wszystkich przedwcześnie temi oszczerstwami i kłamstwami rozjudzić przeciwko mnie.

Roman Wandzel.

Monopol spirytusowy

Mowa posła Diamanda

Sejmowa komisja skarbowa obradowała 24-go czerwca w dalszym ciągu nad projektem ustawy o monopolu spirytusowym. Na wstępie premjer Grabski uzasadniał konieczność oparcia obrad komisji na projekcie rządowym. Projekt, opracowany przez pp. Chomińskiego i Jaroszyńskiego, premjer skrytykował jako wychodzący nie na korzyść skarbu, lecz gorzelnictwa i udowodnił to przytoczeniem szeregu postanowień, wprowadzonych w nowym projekcie. Poczem komisja przeszła do debaty nad artykułem 1 projektu ustawy.

Poseł dr Diamand wygłosił bardzo obszerne i gruntowne przemówienie. Podajemy je w streszczeniu:

Monopol spirytusowy ma wielką wagę dla skarbu z uwagi na konieczność powiększenia dochodów bez dalszego obciążenia ludności. Różnica cen spirytusu w wielkim handlu a wódki w konsumcji jest tak wielka, że Rząd, zagarnąwszy zyski pośredników, bardzo znacznie może podwyższyć swoje dochody. Trudność tworzenia monopolu polega na bardzo znacznej nadprodukcji spirytusu. Już dzisiaj przed odbudowaniem b. znacznej ilości przez wojnę zniszczonych gorzelń, wyrabia się w Polsce około miljona hektolitrów spirytusu. A gdy pod wpływem korzystnych cen monopolowych odbuduje się resztę gorzelń, produkcja wynosić będzie około 2 miljonów hektolitrów rocznie. Konsumcja wynosi 500 tys. hektolitrów, zostanie zatem 1500 tys. hektolitrów, z których małą część zużyje przemysł, a resztę trzeba będzie wywieźć za granicę. Ceny zagraniczne, zmieniające się często, były w pewnych okresach o połowę niższe od cen polskich. Chcąc więc wywozić spirytus za granicę po cenach krajowych, trzebaby dokładać rocznie do 50 miljonów złotych, które wedle życzenia gorzelników miałby pokryć Rząd z dochodów monopolowych. To swoje żądanie, poparte przez referentów komisji, pp. Jaroszyńskiego i Chomińskiego, uzasadniają oni argumentem, że rozwój rolnictwa w Polsce zależny jest od wielkiej produkcji spirytusu. Monopol idzie drogą lepszą i tańszą, a mianowicie: przystosowuje ilość wyrobionego spirytusu do potrzeb konsumcji.

Już premjer p. Grabski wykazał, że są lepsze i skuteczniejsze sposoby meljoracji rolnictwa, aniżeli wytwarzanie spirytusu. Należy wziąć pod uwagę, który dział rolnictwa korzysta z wywaru i nawozu, dostarczanego przez gorzelnię. Warunki dawnej Austrji — klasycznego kraju wytwarzania spirytusu — kwestję tę nam wyjaśnią. Otóż w Austrji na 2.853.138 gospodarstw, nie mogących korzystać z gorzelnictwa, było tylko 3211 gospodarstw korzystających. Obszar, korzystający z gorzelnictwa, wynosił 740.145 hektarów z całego obszaru, wynoszącego 28.249.864 hekt., a 16.180.170 hekt. roli, łąk i pastwisk. Podczas gdy wielka własność miała kontyngent 849.000 hektolitrów, chłopskie gorzelnie miały kontyngentu niecałe 5000 hektolitrów. Wynika z tego, że gorzelnictwo użyźnia tylko małą część obszaru rolnego, prawie wyłącznie wielką własność. Był to jeden z średniowiecznych przywilejów obszarnictwa. Dla ilustracji kilka dat z gorzelnictwa małopolskiego. Potoccy mieli 22 gorzelnie, kontyngent spirytusowy 15.705 hektol. Badeniowie— 16 gorzelni, 13.000 hektol. Baworowscy — 17 gorzelni, 12.000 hektol. itd. itd. A na szarym końcu ks. Sanguszko 2 gorzelnie i 1000 hektolitrów. Ogółem 215 osób posiadało 747 gorzelni i pół miljona hektol. kontyngentu spirytusowego. Ani jednej chłopskiej, ani jednej spółdzielczej gorzelni.

Prawi się wiele o powiększeniu produkcji rolnej pod wpływem gorzelnictwa. Jeżeli porównamy kraje czeskie z Małopolską, których obszar jest prawie równy, to okaże się, że kontyngent w Czechach wynosił 4,5 hektolitra ze 100 hektarów, a w Małopolsce 9,7 hektolitra z tej samej przestrzeni.

Kraje czeskie w r. 1912 wyprodukowano zboża za 736 mil. kor., Małopolska zaś za 476 mil. kor. Roślin okopowych w Czechach było 20% obszaru, w Małopolsce tylko 10%. Bydła w krajach czeskich było 4 miljony sztuk, w Małopolsce 3,200.000 sztuk. Bydła tucznego Małopolska wydała 13 tysięcy sztuk, podczas gdy Dolna Austrja z obszarem, tworzącym 1/8 Małopolski, — bez kontyngentu spirytusowego—wysłała na targ 15 tysięcy sztuk. Twierdzenie zatem p. premjera Grabskiego, że należy imać się innych metod dla polepszenia produkcji rolnej, w cyfrach tych znajduje świetne poparcie.

Monopol spirytusowy ma być monopolem handlowym, dającym państwu wyłączne prawo handlu i oczyszczania spirytusu. Wydaje mi się jednak, że wobec braku odpowiedniego materjału urzędniczego, handel detaliczny (butelkowy) naraziłby monopol na wielkie trudności. Do zorganizowania handlu drobiazgowego trzebaby — według opinji znawców — 16 tysięcy funkcjonarjuszów i 35 miljonów złotych gotówki.

Tensam cel, t. zn. skierowanie dzisiejszych zysków detalistów do kasy państwowej, możnaby osiągnąć przez stosowanie w hurcie dzisiejszych cen handlu detalicznego i przez ustanawianie cen detalicznych przez Rząd.

O ile doszlibyśmy do przekonania, że obawy moje co do organizacji t. zw. rozlewni państwowych okażą się nieuzasadnione, to możnaby i pod tym względem pójść za projektem rządowym. Uważam jednak, że stosowanie metody projektu rządowego podwyższyłoby znacznie koszta, a zatem i ceny detaliczne.

Dalszą dyskusję odroczono.

Dokończenie tragedji Śląska Cieszyńskiego

Pod tym tytułem pisze „Robotnik Śląski“:

W sobotę dnia 21 czerwca o godz. 10 wieczorem podpisano drugi protokół co do granicy Śląska cieszyńskiego, czem została granica na Śląsku cieszyńskim pomiędzy republiką czechosłowacką, a polską ostatecznie załatwioną.

Oprócz zastępców obu rządów wchodzili w skład delegacji także i zastępcy granicznych gmin. Za miasto Frysztat wchodzili do komisji burmistrz p. Krczmarz, tow. Sembol i p. Linzer. Podniesiono przy komisji szereg życzeń z jednej i z drugiej strony. Zastępcy miasta Frysztatu, Marklowic i Zebrzydowic postawili żądanie, ażeby ludność ze strony polskiej mogła przynosić swoje produkta jak: masło, jaja, drób itd. na targ do Frysztatu. Zastępcy obu rządów zgodzili się na to i przyrzekli swoje poparcie. Protest przeciw temu podał tylko komisarz z urzędu celnego w Mysłowicach. Oprócz tego tow. Sembol podał żądanie, ażeby ludności śląskiej wolno było przechodzić granicę od Białki aż po Ostrawicę bez paszportu tylko na podstawie legitymacji tożsamości, wystawionej przez gminę, co komisja przyjęła także do wiadomości.

Po podpisaniu protokołu w sobotę zaprosiła delegacja polska członków delegacji czeskiej na obiad razem z zastępcami miasta Frysztatu. Przy obiedzie pan starosta Michałek z czeskiego Cieszyna, dziękując panom z polskiej strony za gościnność, a przy końcu swej mowy zwracając się do pana starosty Kisiały, mówił: my sobie to urządzimy sami między sobą tak, jak będzie najlepiej i najdogodniej, na co pan starosta Kisiała przyświadczył przytakująco.

Przy tej okazji przemówił i tow. Sembol, wskazując na to, iż on jako syn tej śląskiej ziemi bardziej odczuwa tę ranę, aniżeli ci panowie, którzy nie są Ślązakami. Więc prosi zatem zastępców obu rządów, ażeby starali się się ludności, żyjącej na pograniczu złagodzić to życie, co napewno ani Republice Czechosłowackiej, ani też Rzeczypospolitej Polskiej nie wyjdzie na szkodę.

Więc została zakończona tragedja Śląska cieszyńskiego. Miejmy nadzieję, że szykany, jakie ludność na pograniczu musiała nieraz od organów celnych znosić, nareszcie ustaną.

—ooo—

Antypolski projekt

Praskie dzienniki donoszą, że przygotowuje się zmianę ordynacji wyborczej do sejmu i senatu czeskiego. Śląsk cieszyński, który miał wybierać 10 posłów i 4 senatorów, wskutek przepołowienia zostanie przydzielony do XIV obwodu ostrawskiego z dodaniem 5 posłów i 2 senatorów, a 5 posłów i 2 senatorów zostanie przydzielone Bernu i Pradze. W tym celu praski obwód zostanie podzielony na dwa obwody celem uzupełnienia — zamiast obwodu śląskiego. Również małe stronnictwa, które nie osiągną 2 procent wszystkich oddanych w republice głosów (według innych wersyj 100.000 głosów razem), nie będą uwzględnione przy skrutynjum i nie otrzymają żadnego mandatu.

Cel tych zmian jest nazbyt jaskrawy. **Przez przydanie mandatów Bernu i Pradze zostanie zmniejszony stan mandatów mniejszości narodowych, głównie polskich na Śląsku Cieszyńskim. Wobec takiej geometrji i arytmetyki wyborczej ludność polska na Śląsku nie uzyskałaby żadnego mandatu.** Również skrócenie terminu rozpisania wyborów ma utrudnić agitację wyborczą stronnictw nierządowych.

Projekt ten jest jednym z najreakcyjniejszych w Europie.

Groźba strajku na Górnym Śląsku

Przedsiębiorcy grożą zamknięciem fabryk

Katowice, 27 czerwca.

Wczoraj odbyły się rokowania zarobkowe dla przemysłu węglowego i hutniczego. Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Krausego przy udziale przedstawicieli organizacyj zarobkowych wszystkich kierunków. Przemysłowcy postawili żądanie **przedłużenia czasu pracy do 12 godzin i redukcji zarobków o 20—30 proc.** Stanowisko przedstawicieli kapitalistów, ich sposób motywacji wniosków było na wyraz bezczelne. Żądanie swe przedkładali kapitaliści w formie ultimatywnej. Z góry należało też więc przypuszczać, że rokowania nie doprowadzą do rezultatu.

Przedstawiciele Związków zawodowych oświadczyli, że **nie zgodzą się ani na obniżkę zarobków, ani na przedłużenie czasu pracy.** Oświadczenie to spowodowało przemysłowców do ponownych obrad pomiędzy sobą z tym rezultatem, że oświadczyli, iż z **obniżki zarobków i przedłużenia czasu pracy w przemyśle węglowym rezygnują**, domagać się atoli muszą w przemyśle hutniczym 12 godzinnego dnia pracy i obniżki zarobków.

Ze strony przedstawicieli organizacji zawodowych oświadczono kapitalistom, że należy wybrać z łona pracobiorców i pracodawców komisję, która powinna się porozumieć z rządem warszawskim celem naradzenia się nad środkami zapobiegawczymi przeciw dalszemu kryzysowi. Propozycję tę pracodawcy **odrzucili**, oświadczając, że dadzą przedsiębiorstwom **wolną rękę co do zamknięcia przedsiębiorstw i zwolnienia pracowników.**

Senator Adam

W jednem z pism krakowskich ukazało się przed paroma dniami płatne sprawozdanie z walnego zebrania Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, na którem to zebraniu pan senator **Dr Ernest Adam** starał się w półtoragodzinnej mowie udowodnić zebranym akcjonarjuszom, oraz zaproszonym gościom, że skierowane pod adresem Ziemskiego Banku kredytowego i tegoż zarządu zarzuty, odnośnie do zniszczenia Krajowego Związku przemysłowego nie są słuszne i, że przeciwnie — Krajowy Związek przemysłowy wzrósł i począł się rozwijać dopiero od czasu objęcia nad nim protektoratu przez Ziemski Bank kredytowy.

Nie dziwimy się, że senator Adam, urządza dla zaproszonych gości operetki pod tytułem różnych walnych zebrań, przy udziale pościąganych nawet z Krakowa statystów, znamy bowiem dobrze przewrotność tego nowoczesnego Janosika — zdumiewa nas jego ogromna niezręczność, popełniona przez publikację „sprawozdania" — którego bez odpowiedzi nie pozostawimy, a podniesione zarzuty, które pan senator w swem sprawozdaniu niezręcznie do dwóch sprowadza — odpowiednio rozszerzymy.

Zanim sprawozdanie pana senatora uzupełnimy cyframi, dającemi zupełny obraz gospodarki i jego kamaryli w Krajowym Związku przemysłowym — chcielibyśmy czytelników naszych zaznajomić jeszcze z „tranzakcją nabycia" przez Ziemski Bank kredytowy, domu w Krakowie, własność tegoż Związku stanowiącego, przyczem należy mieć na uwadze, że senator Adam piastuje w Ziemskim Banku kredytowym stanowisko dyrektora, zaś w Krajowym Związku przemysłowym godność prezesa Rady Nadzorczej.

Przedmiotem tej klasycznie uczciwej tranzakcji pana senatora, która według sprawozdania jego nosi znamiona dobrodziejstwa dla Krajowego Związku przemysłowego był dom w Krakowie przy ulicy Florjańskiej 32, mieszczący dawniej biura Krajowego Związku przemysłowego i założonych przez niego instytucyj. Jestto wspaniały trzechpiętrowy budynek, z olbrzymią czteropiętrową oficyną, posiadający dwa piękne frontowe sklepy i pięć lokali sklepowych w podwórzu z olbrzymiemi oknami wystawowemi oraz obszerne magazyny w suterynach na składy towarów przeznaczonych, a wyposażone w windy, wentylatory itp. wreszcie cały szereg pięknych mieszkań prywatnych.

Dom ten, reprezentujący wartość 150.000 dolarów, przewłaszczył Ziemski Bank kredytowy na swój użytek kontraktem kupna i sprzedaży z daty: **Lwów, 30 marca 1923 za cenę stu miljonów marek polskich,** co przy ówczesnym kursie Mk 42.200·— ze jednego dolara stanowiło kwotę

2.385·— dolarów, — słownie: DWA TYSIĄCE TRZYSTA OŚMDZIESIĄT PIĘĆ DOLARÓW,

a więc za cenę przedstawiającą połowę wartości rocznego czynszu jednego z lokali sklepowych w parterze!

Za jednym zamachem ograbiono więc i akcjonarjuszy Krajowego Związku przemysłowego i Skarb Państwa, płacąc od tej śmiesznej kwoty minimalne należytości przenośne, daniny państwowe i t. p. Rzecz charakterystyczna, że czujne w każdym innym wypadku odnośne Władze skarbowe, kontrakt ten bez protestu do wymiaru należytości przyjęły! Że „sprzedaż" ta była ucieczką przed odpowiedzialnością rzeczową wobec Skarbu Państwa, z tytułu ciężarów zbiegiem okoliczności hipotecznie na tym budynku niezabezpieczonych, pomówimy obszerniej z okazji odpowiedzi na cenne sprawozdanie czcigodnego pana senatora.

Ze zmianą właściciela — zmienili się także lokatorzy! Trzeba było przerobić odpowiednio biura, a szczególnie skromne kancelarje dyrektorskie, w których dotychczas pracowali ludzie przedwojenni — nie umiejący pójść z prądem czasu i powojennym smakiem.

Szczególną więc uwagę zwrócono na uposażenie kancelarji serdecznego przyjaciela i kolegi po fachu pana senatora — dyrektora krakowskiej filji Ziemskiego Banku kredytowego pana Eile-Bieżeńskiego, „dziedzica" na Piaskach Wielkich, którego „stanowisko" w banku nie tak dawno jeszcze zasadzało się na adresowaniu kopert.

Pieniędzy na ten cel nie żałowano — dostarczała ich wbrod krzywda ludzka i „oszczędności" zdobyte kosztem skarbu państwa.

To też w biurze pana dyrektora wszystko znaleść można, co tylko daje się zdobyć za pieniądze, a wszystko we właściwym smaku, odpowiadającym pochodzeniu, wartości moralnej, wykształceniu, inteligencji i manierom pana „dziedzica". Więc biurka i szafy w kształcie arki Noego, wschodnie kobierce, makaty, dzieła sztuki, kwiaty — nawet kanapy, na których rozwalają się artystycznie zrobione lalki i pajace.

I proszę sobie wyobrazić, że w tym wyjedwabionym apartamencie, przypominającym żywo drogi ale bezgustowny budoir kokoci, udziela audencyj uosobienie śmieszności fizycznej, klasyczny okaz do teorji Darwina, z rękami sięgającemi poniżej kolan. I trzeba było widzieć, jacy to ludzie, i z jakich sfer bili pokłony temu bohaterowi z „Bogini dżungli", czy też innego małpiego kawału, z okazji poświęcenia nowego lokalu i połączonej z tem uczty, którą zakończono piknikiem u senatora... Hammerlinga! Tak jest — tę nowoczesną mordownię, wysysającą spekulacją, lichwą i grabieniem skarbu państwa żywotne soki ze społeczeństwa poświęcano przy udziale przedstawicieli duchowieństwa, prasy i Bóg wie jakich urzędów! To też przewrócono temu purecowi gruntownie w głowie; dziś mu już nie wystarcza wyjedwabione biuro, ni pałac w Piaskach Wielkich, ni apartament przy placu Biskupim z przepychem urządzony — więc też utrzymuje on jeszcze w Krakowie drugie mieszkanie przy ulicy Florjańskiej, złożone z sześciu ubikacyj na trzeciem piętrze — boć przecież nie każdy mieć może aż dwa mieszkania w jednem mieście w czasie, kiedy znękaną wojną i niedostatkiem ludność, zbitą po kilka familij w jednej ubikacji dziesiątkuje gruźlica.

Czyż w postępowaniu tem nie rysują się wyraźne drogi, jakiemi chodzi Ziemski bank kredytowy pod wodzą **ozdoby** polskiego Senatu i jej w rzemiośle wyćwiczonych satelitów... **W. B.**

Wszystko na sprzedaż

Warszawa, 25 czerwca.

Pod rozmaitymi pozorami jest w Polsce wszystko na sprzedaż. W czasach przedrozbiorowych najlepszym przedmiotem handlu tego rodzaju był tron elekcyjny. Dach, jaki zaszczepiło to sprzedawanie najwyższej władzy nie wygasł w czasie porozbiorowym. Owszem wybuchł od samego zarania odrodzenia się państwa. Każdy kto w chaosie dorwał się władzy, używa jej, aby sprzedawać dobra czy uprawnienia państwowe nie licząc się ani z potrzebami państwa, ani jego przyszłością, a już najmniej z praworządnością.

Nie pozostała tutaj w tyle poczta. Pierwszym objawem tego były osławione i przez rząd dotąd nieusprawiedliwione nadużycia ministra filatelistów ze znaczkami pocztowymi. Ani interpelacja PPS w tej sprawie, ani to co o niej pisały pisma zagraniczne nie powstrzymały zarazy, jaką stworzył jej twórca, ani go nie unicestwiły, jakby się to stało wszędzie indziej przynajmniej z uwagi na prawo karne.

Podczas gdy on przemysł swój uprawia dalej w PKO, jak ostatnio wykazała sprawa żyrardowska, latorośle jego przy poczcie wysprzedają Polskę przez sprzedaż telefonów. Za tym przykładem poszła sprzedaż kopalni soli, kainitu, węgla, lasów, a nie odstępuje się od zamiaru sprzedaży kolei. Poczta sama chce się też sprzedać formalnie, gdyż duchowo jest już w rękach Lewiatana.

Sprzedała się więc niedawno nakładcy książek znanemu z postępków z Zapolską i tylu innymi autorami. Kiedy wydawnictwa jego utraciły zbyt i rozgłos, postanowił odzyskać je zapomocą poczty. Jej minister, który pod zaborcą miał zaszczyt być dla marnych zysków posługaczem podporuczników austrjackich dał się użyć do tego i tak powstały reklamowane wszelkimi środkami księgarnie pocztowe. Obok książek tego wydawcy mają one sprzedawać przybory pisarskie, znaczki pocztowe i przyjmować ubezpieczenia tak niesłychanie nisko i rzadko odszkodowanych a tak często ginących przesyłek poleconych.

Zapytać się godzi, jakiem prawem udziela się takiemu człowiekowi i takiej wartości oraz połączonym z nim aferzystom monopolu, który o ile w małych miejscowościach nie zniszczy, to we większych nawet osłabi zbyt w księgarniach i handlach papieru. Skąd **przychodzą do tego opodatkowani kupcy**, aby monopol, wprowadzony przez pocztę na polu zupełnie niewłaściwem, osłabiał ich możność zarobkowania i rozwoju. Jest to znowu objaw uległości zachłannemu wielkiemu kapitałowi, chcącemu i tą drogą **podciąć możność rozwoju drobnego handlu i zniszczyć małego kupca.**

Gorszem jeszcze **następstwem** dla służby publicznej **będą trudności, jakie powstaną** stąd dla samego ruchu pocztowego i ruchu stron na pocztach oraz nieporządki, jakie ten bezprzykładny w świecie przywilej wywoła. Korzyścią ma być możność nabywania znaczków pocztowych. Jest to taka sama płytka wymówka, jakich swawolnie poczta tyle nadużywa. Dbałość o dobro interesów, związanych z pocztą, nie pozwoliłaby na tak zuchwałe podkopywanie jej obrotności, a trzeźwość potępiłaby nie rozpoczęcie już wykonania tego zbrodniczego pomysłu, lecz już sam zamiar.

Z tego smutnego objawu jednak, że w Polsce niema ani dbałości o dobro społeczeństwa ani trzeźwości w osądzaniu jego potrzeb korzystają dalej rycerze przemysłu. Oto u wspomnianego **już** posługacza **eskontuje twórca Orbisu** poparcie go na generalnego dyrektora przez uzyskanie prawa drukowania ogłoszeń na drukach pocztowych, przeznaczonych dla stron. Pominąwszy wszystkie inne względy jest to **nowe upośledzenie** tych, którzy albo nie chcą, albo **nie mogą** z ogłoszeń **tych** korzystać. **Mamy** tu zatem do czynienia obok zatracenia dobrego smaku i zasad bezstronności, **z zatrważającymi objawami,** gdzie jeszcze dojdziemy na tej drodze. Poczta na całym obszarze swej działalności funkcjonuje jak najgorzej i nie troszczy się zupełnie o haniebną opinję, jaką sobie wyrobiła. Natomiast środków, jakie ma jeszcze w ręku używa do celów, wychodzących wyłącznie na korzyść kilku ludzi przedstawiających wielki kapitał, **a ku niezmiernej szkodzie ogółu,** której wielkość opanowujący **stosunki w handlu księgarskim, przyborów pisarskich, technice reklamy** z łatwością oceni**ą**. W szczegóły powstających stąd trudności dla poczty nie wchodzimy.

Czyż nikt się nie znajdzie w Sejmie, coby stosunki te rozpatrzył. Za pierwszy czyn odpowiada znany dobrze ze swej obrotności w osobistych interesach minister poczt, lecz za drugi już idący na jego pasku minister handlu i przemysłu. Wystąpiły tu też wyraźnie **wpływy przemysłu osobistego,** ale przedstawiciele handlu mają chyba teraz dość dowodów jak ten ostatni minister dba o ich dobro i jak na tem wyjdą.

W każdym razie fakt, że podobne rzeczy wolno robić na korzyść pewnych grup od Adama począwszy a na Zamojskim skończywszy dowodzi o stosunkach wyzyskiwaczy państwa i społeczeństwa.

„Kurjer Poznański" pisze dalej o **„Barbaryzowaniu Wielkopolski"** przez pocztę, wyliczając przykładowo masowe zaginięcia przesyłek, opóźnienia niesłychane w poczcie i telegrafie, okradanie przesyłek. Na to trzeba zauważyć, że **to barbaryzowanie rozciąga się na całą Polskę** i przybiera rozmiary coraz potworniejsze nietylko dla interesów pojedyńczych ludzi lecz przedewszystkiem dla najistotniejszych interesów państwa. Może wystarczy, gdy powiemy, że zniszczona w **sławnych napadem Krzywiczach poczta dzisiaj po 2 tygodniach jeszcze nie jest otwarta.** Tak to dbają o te interesa powołani do ich strzeżenia przedstawiciele porządku. Mimo wszystko **są to jednak drobiazgi** w porównaniu z tem, co się w tajnikach łona poczty już stało i bez żadnej przeszkody dzieje nieprzerwanie, mimo iż wiedzą o tem czynniki najodpowiedzialniejsze. Patrząc na losy Polski i tutaj się objawiające chciałoby się sparafrazować zdanie Forcina: Republiko francuska, jakżeś ty była piękną... za cesarstwa. **Koljan.**

Przegląd gospodarczy

—o—

Bank Małopolski S. A. w Krakowie

Dnia 27 czerwca odbyło się pod przewodnictwem p. Tadeusza Sroczyńskiego Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy, na którem Naczelny Dyrektor Albert Ungar złożył sprawozdanie z czynności, jak również zamknięcia rachunkowe za rok ubiegły. Rok sprawozdawczy stał pod ciężkim znakiem przesilenia walutowego, spowodowanego znacznym deficytem budżetu państwa, który w konsekwencji wywołał nadmierną inflację.

Wskutek stałej a tak gwałtownej deprecjacji marki polskiej, targ pieniężny pozostawać musiał w ustawicznem naprężeniu, a zapasy płynnych kapitałów stale się zmniejszały.

Brak gotówki wywołany ustawiczną deprecjacją marki polskiej znalazł też dobitny wyraz w wysokości stopy procentowej. Ogólna ucieczka od niej z powodu obaw poniesienia strat walutowych wytworzyła dla instytucyj finansowych ciężką sytuację, gdyż nietylko zanikł przyrost nowych wkładów, lecz ponadto zredukowały się dawniejsze lokaty kapitałów na rachunkach bieżących.

Dalej omawia p. Dyr. Ungar rozpoczętą w roku 1923 akcję sanacyjną, a polegającą przedewszystkiem na zwaloryzowaniu wszelkich opłat na rzecz skarbu państwa. Przeprowadzenie akcji sanacyjnej przeciągło się, z początkiem roku 1924 inflacja osiągnęła punkt kulminacyjny, wówczas przystąpił rząd na podstawie udzielonych Ministrowi Skarbu pełnomocnictw do energicznej akcji sanacyjnej w kierunku uzdrowienia państwa. — W pierwszym kwartale roku 1924 osiągnięto stabilizację waluty, wskutek zrównoważenia budżetu przez znaczne podniesienie podatków i opłat państwowych, oraz zapowiedź zaprzestania dalszego druku marek i przeprowadzenia reformy walutowej, przy równoczesnem założeniu Banku Polskiego. Niekorzystne warunki targu pieniężnego, wywołane omówioną powyżej sytuacją, były powodem, że w roku ubiegłym Dyrekcja Banku Małopolskiego wstrzymała się dalszą akcją założycielską w kierunku finansowania nowych przedsiębiorstw przemysłowych, a staraniem jej było jak dotąd tak i nadal mimo ciężkich warunków, popierać finansowo przedsiębiorstwa grupujące się około Banku Małopolskiego.

W roku sprawozdawczym przeprowadzono na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 17 listopada 1922, podniesienie kapitału akcyjnego z 500.500.000.— Mkp. do wysokości 1.000.020.000.— Z wpływów tej nowej emisji użyto na kapitał akcyjny sumę 499.520.000.— Mkp., zaś pozostałą resztę, po strąceniu kosztów połączonych z tą emisją, wcielono do specjalnego funduszu rezerwowego, który w ten sposób wzrósł do sumy Mkp. 1.565.880.395.56.

Na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z roku 1923, przystąpiła Dyrekcja w roku bieżącym do podwyższenia kapitału akcyjnego z sumy Mkp. 1.000.020.000.— na Mkp. 6.000.000.000.— przy równoczesnem podniesieniu wartości nominalnej akcji z Mkp. 280.— na 1.000.—. Emisja ta jest w toku, a po jej przeprowadzeniu, kapitał akcyjny Banku Małopolskiego wynosił będzie Mkp. 6.000.000.000.—. Podczas, gdy przez przeniesienie uzyskanych ponad wartość nominalną kwot, które wcielone zostaną do specjalnego funduszu rezerwowego, fundusz ten najprawdopodobniej dosięgnie sumy Mkp. 1.000 miljardów.

Celem uzyskania odpowiedniego lokalu dla Banku Małopolskiego w Warszawie, Dyrekcja zamierza nabyć tamże realność, płacąc równowartość akcjami Banku Małopolskiego. — Wobec tego przy piątym punkcie porządku dziennego przedłoży wniosek na dalsze podniesienie kapitału akcyjnego na cele zakupna wspomnianej realności.

Pomimo ciężkich warunków targu pieniężnego, które w roku ubiegłym oddziaływały ujemnie na bieg interesów, cyfry bilansowe w r. sprawozdawczego wykazują znaczny rozwój Banku Małopolskiego. Suma bilansowa podniosła się z Mkp. 22.603.991.441.— na Mkp. 2.468.016.969.033.52. Osiągnięty zysk zezwala Dyrekcji na zaproponowanie Walnemu Zgromadzeniu wypłacenie dywidendy za rok ubiegły w wysokości 2.000 procent.

Koszta przebudowy gmachu bankowego w Krakowie wynoszące w roku ubiegłym Mkp. 910.465.854.67, wstawiono jako wydatek w rachunku zysków i strat. W bilansie z roku 1922 figurowały budynki bankowe w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Bielsku i w Jaśle sumą Mkp. 36.215.875.—. Z osiągniętych zysków opisana została cała wartość bilansowa pięciu realności, jak również będący własnością Banku Małopolskiego pawilon na Targach Wschodnich we Lwowie. Realności te wstawione zostały do bilansu kwotami ewidencyjnemi po jednej marce, czyli łączną kwotą Mkp. 6.—, a odnośną kwotę Mkp. 36.215.870.— wstawiono w rachunku zysków i strat jako odpis z budynków.

Z powodu zakupna w roku sprawozdawczym dalszych ruchomości tak w Zakładzie Centralnym jak i w oddziałach za kwotę Mp. 2.932.735.359'— podniosła się wartość ruchomości Banku Małopolskiego o tę kwotę. Ruchomości te i urządzenie kasowe wstawiono do bilansu za rok ubiegły tą samą co w poprzednim bilansie kwotę Mp. 2'—, a wydatkowano na cele zakupna inwentarza kwotę Mp. 2.832.735.359'—, odpisano w całości z zysków roku ubiegłego.

Stan efektów figurował w bilansie zeszłoroczn. sumą Mp.	684.056.162'91
zaś w przedłożonym obecnie bilansie papiery wartościowe wykazane zostały sumą	Mp. 118.825.835.353'88
przeto stan efektów podniósł się o sumę	Mp. 118.141.479.190'97

Znaczne stosunkowo podniesienie portfelu Banku Małopolskiego spowodowane zostało wykonaniem praw poboru nowych akcyj przy podnoszeniu kapitałów akcyjnych poszczególnych spółek akcyjnych, gdyż dążnością Dyrekcji było utrzymanie dotychczasowej pozycji Banku Małopolskiego w przedsiębiorstwach przez bank finansowanych.

Sprawozdawca zanacza, że tak jak w latach poprzednich, tak i obecnie Dyrekcja kierowała się zasadą przezornego bilansowania, wstawiając do bilansu wszelkie akcje i udziały swoje w różnych przedsiębiorstwach po cenie nabycia.

Wszystkie Oddziały Banku Małopolskiego dały zadowalające rezultaty, z wyjątkiem Oddziału w Zakopanem, którego zadanie i działalność jest ograniczona.

Stan pożyczek hipotecznych w okresie sprawozdawczym nie uległ prawie żadnym zmianom, a stosunki walutowe jak również targu pieniężnego w roku ubiegłym spowodowały zupełne wstrzymanie interesu hipotecznego.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku sprawozdawczym Bank Małopolski brał udział w Syndykatach gwarancyjnych, różnych instytucyj finansowych, jak również w przedsiębiorstwach przemysłowych, a zyski uzyskane z tego tytułu zapisane zostały na rachunek prowizji.

Następnie w dłuższem przemówieniu przedstawił p. Dyr. Ungar stan przedsiębiorstw należących do koncernu Banku Małopolskiego, które rozwijają się pomyślnie a mianowicie Polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej, „Sarmacja" S. A., Fabryka i Rafinerja Cukru „Łubna i Szreniawa" w Kazimierzy Wielkiej, Jaworznickie Kopalnie Węgla S. A., „Azot" S. A., w Borach, Fabryka Kwasu Siarkowego w Gorlicach, Przemysł Chemiczny w Polsce S. A., Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat" S. A., Zakłady Amunicyjne „Pocisk" S. A., Fabryka dla Przetworów Rolniczych w Chmielowie, Fabryka Czekolady A. Piasecki i Sk S. A. w Krakowie, Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce S. A. Fabryka Armatur i Motorów „Ursus" w Warszawie, Wielopolski, Dąbrowski i Ska Kolej Wązkotorowa Działowska S. A., „Soła" Spółka z ogr. odp., „Krakus" Zjednoczone Fabryki Przetworów Wyskokowych i Owocowych Towarzystwo Akcyjne w Krakowie, Polskie Zakłady Garbarskie S. A. w Krakowie, Polska Spółka Akcyjna „Kauczuk", Polskie Towarzystwo Budowlane we Lwowie, Karo Korn Budowlana Spółka Akcyjna w Bielsku, Polska Zjednoczona Spółka dla Przemysłu i Handlu Drzewnego w Krakowie, „Mikuliczyn" Zakłady dla Handlu i Przemysłu Drzewnego we Lwowie, Małopolsko-Śląska Spółka Węglowa z ogranicz. odp. w Katowicach, Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. w Krakowie, Polski „Lloyd" S. A. w Warszawie, Towarzystwo Handlowe Reim i Spółka S. A. w Krakowie, Towarzystwo Dla Handlu i Przemysłu Lekarskiego Drobner S. A. w Krakowie, Towarzystwo dla Handlu i Tytoniu S. A. w Warszawie, Syndykat Przekazowy Banków Polskich S. A. w Warszawie, Krośnieńska Nafta i Gaz Ziemny S. A. w Krakowie, Powszechne Domy Składowe S. A. we Lwowie, Huta Żelazna S. A. w Krakowie, Węgierska Górka Górnicza i Hutnicza S. A., Spółka dla Zakupu i Sprzedaży skór surowych „Polskin", Międzynarodowe Towarzystwo Stoczni Gdańskiej i Warsztatów Kolejowych, Bank Gdański.

Ze względu na bieżące zapotrzebowanie na wypłaty emerytur jak w latach poprzednich tak i obecnie pokrywanych na rachunek kosztów administracji, Dyrekcja proponuje, by z zysków roku ubiegłego przeznaczyć sumę Mp. 20 miljardów dla funduszu emerytalnego urzędników i wdów Banku.

Fundusz rezerwowy zwyczajny wykazany w bilansie z roku 1922 Mp. 24.272.635.64 po przydzielonej dotacji z roku 1923 wynosił Mp. 80.727.364.36. Podniósł się do sumy Mp. 105.000.000, z zysków roku ubiegłego proponuje Dyrekcja oprócz statutowo określonej kwoty Mp. 395,010.000 celem uzupełnienia funduszu do wysokości 50 proc. kapitału akcyjnego, ponadto przekazanie temu funduszowi dalszej dotacji w sumie Mp. 29,499.990.000, zatem zwyczajny fundusz rezerwowy wynosić będzie Mp. 30,000.000.000.

Specjalny fundusz rezerwowy przedłożony Walnemu Zgrom. wynosi Mp. 1,565.880.395'56. Z emisji będącej w toku, przydzielona zostanie po myśli par. 7 statutu, nadwyżka uzyskana ponad pari wobec czego fundusz ten najprawdopodobniej przekroczy sumę 1-go biljona marek.

Podatek i należytości wzrosły o sumę Mp. 28.406.860.074.09 tytułem zaliczki wpłacił Bank Małopolski na podatek majątkowy kwotę Mp. 5,416.935.746. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły także koszta ogólnej płacy o sumę Mp. 234.656.366.226.74.

Wskutek wylosowania w bieżącym roku ustępują z Rady Zawiadowczej następujący członkowie a mianowicie: pp. Ernest Garr, Robert Hankar, Dr. Edmund Kaleta, Michał Sroczyński, Rudolf Steiner, oraz Zdzisław Hr. Tarnowski.

Przy punkcie 8-mym programu zebrania nastąpił wybór nowych członków Rady Zawiadowczej.

Ponadto zawiadomił p. Dyr. Ungar, że z grona Rady Nadzorczej z prawdziwym żalem ustępuje jej długoletni członek, a w ostatnich latach wiceprezes Dr. Jan Kanty Steczkowski, któremu Dyrekcja wyraża za jego życzliwość i niestrudzoną działalność poświęconą dla dobra i rozwoju Banku Małopolskiego, gorącą wdzięczność.

W Dyrekcji Banku w roku sprawozdawczym zaszły zmiany: zmarł członek Dyrekcji ś. p. Józef Karpowicz Dyr. Oddziału Banku Małopolskiego w Warszawie, a w jego miejsce objął kierownictwo tego Oddziału p. Dyr. Kazimierz Bauda dotychczasowy Dyrektor w Zakładzie Centralnym. W skład Dyrekcji wszedł w roku ubiegłym p. Dr. Stanisław Zakrzewski z zakresem działania przy Oddziele w Warszawie.

Czysty zysk za rok 1923 wynosił mkp. 100,862,880.246.35. Z kwoty tej wydzielono w myśl § 43 statutu na uzupełnienie funduszu rezerwowego do wysokości 50 prc. kapitału akcyjnego mkp. 395.010.000. Na wypłatę pięcioprocentowej dywidendy za cały rok od kwoty mkp. 500.500.000 t. j. mkp. 25.025.000, 5 prc. dywidendy za pół roku od kwoty mkp. 499,520.000 t. j. mkp. 12,488.000 tj. razem mkp. 37,513.000.

Przyznano 10 prc. tytułem statutowej tantjemy dla Rady Zawiad. mkp. 10,043,035,724.60.

Użyto na wypłatę superdywidendy 1995 prc., za cały rok od mkp. 500,500.000, oraz za pół roku od mkp. 499,520.000 tj. mkp. 14,967,686.000.

Przeznaczono na dalszą dotację rezerwy zwyczajnej celem dopełnienia jej do wysokości mkp. 30,000,000.000, mkp. 29,499,990.000, na fundusz pensyjny i urzędników i sług mkp. 20,000,000,000 na fundusz zapomogowy im. Dyr. Alberta Ungara celem dopełnienia go do wysokości mkp. 10 miljardów, mkp. 9,987,604.881. Przyznano na cele społeczne i humanitarne mkp. 10 miljardów, resztę zaś w kwocie mkp. 5,962,795,206.44 przeniesiono na rachunek roku następnego.

Na 1 lipca 1924 przypada do wypłaty dywidenda w wysokości 2000 prc., czyli, że za kupon płatny 1 lipca 1924 od akcji uprawnionych do dywidendy za cały rok przypadnie do wypłaty kwota mkp. 5.600, zaś od akcji uprawnionych do dywidendy od 1 lipca 1923 tj. za pół roku mkp. 2.800.

Po sprawozdaniu Dyrekcji nastąpił uzupełniający wybór członków Rady Zawiadowczej. Głosowanie odbyło się kartkami i jednomyślnie przeszli ci sami członkowie. Pan Rzepecki interpeluje Dyrekcję w sprawie notatki, jaką przeczytał w jednym z pism, donoszącą o zamierzonej fuzji Banku Małopolskiego. Na interpelację tę odpowiedział p. Dyr. Ungar, że jeszcze przed kilku miesiącami zwróciła się do niego redakcja „Gazety Bankowej", która urządziła ankietę z prośbą o napisanie artykułu co do przyszłej polityki bankowej.

W artykule tym, który przedrukowany został w kilku pismach codziennych, między innemi oświadczył, że jego zdaniem, koncentracja kapitałów w Polsce jest rzeczą wskazaną i że wcześniej, czy później będą musiały nastąpić fuzje między poszczególnemi bankami. W Polsce mamy za dużo banków, za mało jednak silnie ufundowanych instytucji finansowych i z dlatego polityka bankowa zmierzać musi w kierunku tworzenia silnych finansowo banków, by odpowiedzieć zadaniom naszego życia gospodarczego.

Do tego celu dążyć należy ze względu na konieczność zredukowania kosztów administracji.

Przed blisko rokiem Bank Małopolski nawiązał na razie luźne jeszcze, pertraktacje z jednym z banków w stolicy, zmierzając do sfuzjowania się z tym bankiem. Sprawa ta, która traktowaną jest wyłącznie ze stanowiska interesu akcjonarjuszy, nie wyszła na razie ze stadjum pierwszych pertraktacyj.

Wszystkie natomiast pogłoski, powtórzone przez niektóre dzienniki, o fuzji Banku Małopolskiego z Bankiem Przemysłowym pozbawione są wszelkiej podstawy i nie odpowiadają rzeczywistości, że wogóle sprawa ta nie była przedmiotem dyskusji i żadne nawet przedwstępne pertraktacje nie miały miejsca, a to tem bardziej, że fuzja ta nie jest przedmiotem zamierzeń Banku.

Bezpośrednio po Walnem Zebraniu odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej, która ukonstytuowała się, wybierając ponownie przewodniczącym Jana Bar. Götza Okocimskiego, zaś wiceprezesami p. Franciszka Brugera i Hr. Aleksandra Skrzyńskiego.

—oOo—

ULGI PRZY SPŁACIE PIERWSZEJ RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO

Płatnicy, którzy uiścili tytułem dobrowolnych wpłat i zaliczek 70 procent lub więcej ogólnego wymiaru podatku majątkowego, wolni są od obowiązku uiszczenia I-szej raty tego podatku. Gdy uiszczenia nie dosięgają wspomnianej wysokości, należy uzupełnić brakującą różnicę (między 70 proc. wymierzonego podatku a sumą wpłaconych zaliczek), o ile ta różnica nie przenosi I-szej raty. W tych ostatnich wypadkach płatnik jest obowiązany zapłacić tylko kwotę przypisaną tytułem I-ej raty.

SREBRNE MONETY ZŁOTOWE

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Ze srebra, wysłanego z Warszawy do Paryża, paryska mennica wybije do 1 września br. 6 miljonów sztuk monet po 1 i 2 złote.

Warszawa (AW). W tych dniach przybywa do Warszawy nowy transport bilonu niklowego, zawierający 10 miljonów sztuk monet wartości 20 groszy i 4 miljony sztuk wartości 50 groszy. — Wkrótce spodziewany jest również ze Szwajcarji pierwszy transport monet 10-groszowych i transport monet 1-groszowych, wyrabianych w Anglji. W ten sposób w lipcu znajdą się w obiegu wszystkie gatunki bilonu, z wyjątkiem dwugroszówek, których wyrób rozpocznie się w mennicy warszawskiej po wykonaniu zamówionych monet pięciogroszowych.

SKUTKI ZNIŻENIA CEŁ

Poznań (AW). Pierwsze sygnały o zmianach w taryfie celnej pociągnęły za sobą **powszechną zniżkę cen rozmaitych artykułów.** Dzienniki poznańskie zamieszczają obszerne ogłoszenia o zniżkach cen, dochodzących **do 30 procent**, a dotyczących głównie konfekcji męskiej i damskiej, wyrobów bławatnych i t. p.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 28 czerwca (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18, sp. 5'21, k. 5'16, fraanki szwajcarskie 92'00, sp. 92'46, k. 91'54, funty angielskie 22'42, sp. 22'53, k. 22'31.

Czeki: Belgja sp. 23'97, k. 23'71, Holandja 195'15 sp. 196'12, k. 194'48, Londyn 22'42, 22'38, sp. 22'49, k. 22'27, Nowy York 5'18, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 27'40, sp. 27'53, k. 27'27, Praga 15'30, sp. 15'37, k. 15'23, Szwajcarja 92'00, sp. 92'46, k. 91'54, Wiedeń 7'30, sp. 7'32, k. 7'27, Włochy 22'40, sp. 22'51, k. 22'23, Budapeszt 6'50, sp. 6'53, k. 6'47, miljonówka 0'52, 0'56, bony złote 0'75, 0'77, pożyczka złota 7'10, 7'20, pożyczka dolarowa 2'48, 4 i pół proc. listy zastawne kred. ziemskie przedwojenne 19'50 18'50, 19'30, 5 proc. listy zast. m. Warszawy przed wojenne 14'00, 15'20, 4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy przedwojenne 12'00, 11'50, 12'50.

Z TEATRU

—o—

Jubileusz p. Marji Sznage-Andruszewskiej

Przykro musi być kobiecie obchodzić jubileusz, zwłaszcza jeśli dana kobieta jeszcze wcale na jubilatkę nie wygląda. Dlatego zechcą mi czytelnicy uwzględnić, że pisząc o jubileuszu p. Marji Sznage Andruszewskiej, nie wymienię żadnych dat chronologicznych. Powiem tylko, że sympatyczna jubilatka była uczenicą Królikowskiego i już jako 18-letnie dziewczę wstąpiła na scenę, uposażona w rzecz obok talentu najważniejszą dla aktorki, mianowicie w niepowszednią piękność, która się stała podstawą jej sławy i sukcesu. Rozpoczęła swoją karjerę teatralną w Rozmaitościach warszawskich i nigdy „piękna Sznage" nie grywała w trupach prowincjonalnych, zawsze angażowana do teatrów stołecznych. Teatr miejski we Lwowie i teatr miejski im. Słowackiego w Krakowie stanowiły naprzemian pole jej pracy scenicznej. Grywała naiwne subretki, młode amantki, — dziś kiedy już jej córka, Zielińska, jest na scenie — grywa pani Sznage w Bagateli nieco starsze damy, eleganckie, miłe, pogodne. Komedja, i to salonowa, jest jej właściwym terenem i role wymagające wdzięku, humoru i gracji odpowiadają jej indywidualności. Publiczność krakowska ją lubi i niewątpliwie złoży tego dowody na jej jubileuszowem przedstawieniu w Bagateli w najbliższy poniedziałek.

E. H.

KRONIKA

—o—

Kraków, 29 czerwca.

Zakończenie roku szkolnego

Wczoraj we wszystkich szkołach krakowskich zakończyła się nauka i po uroczystych nabożeństwach rozdano świadectwa, owoc pracy całorocznej młodzieży szkolnej.

Smutne to było zakończenie pracy, bo wedle statystycznych danych w szkołach średnich **postęp niedostateczny otrzymało 35—45 procent młodzieży. Niektóre klasy wprost przestały istnieć**, gdyż stopień pierwszy otrzymało zaledwie po kilku uczniów. Winę tej ostrej klasyfikacji zbada prawdopodobnie kuratorjum i nie naszą rzeczą jest krytykować wyniki całorocznych trudów młodzieży.

Ale z ukończeniem roku szkolnego nowa troska ogarnęła rodziców. Do I. klasy gimnazjalnej były wczoraj zdawki. Zdał duży procent młodzieży, ale przyjmowano tylko tylu uczniów, ilu zdało maturę, t. j. przeciętnie 40 uczniów. Po inne lata przyjmowano do I. klasy w jednym zakładzie około 150 uczniów. „Przecierało się to przez sito" i zdawało maturę po 8 latach 30—40 uczniów. Liczba obecnie zapisanych chłopców do I. klasy, wedle wyniku obecnych klasyfikacyj, stopnieje już w IV klasie — i przyjdzie czas, że do wyższego gimnazjum dojdzie z — 3 chłopców. To samo się odnosi do seminarjów żeńskich i męskich. Zastanówmy się nad tem i wystąpmy kategorycznie przeciw zarządzeniom p. Miklaszewskiego. Rok szkolny zakończył się więc pod smutnym znakiem redukcji szkół w Małopolsce.

— ooo —

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Nieco chłodniej, zachmurzenie zmienne, miejscami deszcz, skłonność do burz, słabo, miejscami umiarkowane wiatry zachodnie.

POGRZEB OFIARY WYBUCHU W RAFINERJI W TRZEBINI tow. Adolfa Małka odbędzie się w Krakowie nie w niedzielę, lecz w poniedziałek 30 czerwca o godz. 5 popł. z kościoła św. Łazarza, przy ul. Kopernika. Robotnicy z Trzebini zapraszają towarzyszów krakowskich na pogrzeb tow. Małka, który był członkiem powiatowej Rady robotniczej w Chrzanowie, członkiem komitetu miejscowego PPS w Trzebini i przewodniczącym tamtejszego oddziału Związku robotników chemicznych.

GÓRNICY ANGIELSCY PRZYBĘDĄ DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, w połowie lipca ma przybyć do Krakowa wycieczka zorganizowanych górników angielskich. Wycieczka ta prócz Warszawy i Krakowa zwiedzi centra fabryczne i górnicze w Polsce.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski ma przystąpić w najbliższym czasie do zorganizowania biura dla ściągania państwowego podatku od nieruchomości. Wynosi on 20% od zasadniczego rocznego czynszu. Podatek wchodzi w życie z dniem 1 czerwca. Podatek ów płacą jedynie właściciele realności.

KREDYT NA BUDOWĘ GMACHU IZBY SKARBOWEJ. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie kierownictwo budowy gmachu Izby skarbowej ma otrzymać nowy znaczniejszy kredyt na wewnętrzne urządzenie gmachu. Z tego powodu rozpisany został przez kierownictwo konkurs na ogrzewanie centralne i wodociąg.

ZMIANY W DYREKCJI TRAMWAJOWEJ. Jak się dowiadujemy, w dyrekcji tramwaju krakowskiego ma nastąpić w najbliższym czasie zmiana. Mianowicie obecny dyr. inż. Fischer ma przejść na emeryturę, zaś o stanowisko to ubiega się rm. Maywald były inż. kolejowy, zasiadający obecnie w Radzie nadzorczej KST. oraz komitecie wykonawczym tejże spółki.

OSTATNI TRANSPORT ROBOTNIC DO DANJI. Dnia 24 bm. odszedł do Danji z Oświęcimia ostatni transport robotnic rolnych pod dozorem ks. Steidla.

W SPRAWIE DOPŁAT DO ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. W „Monitorze Polskim" Nr. 142 okazała się wiadomość z Ministerstwa Skarbu, że dopłaty do świadectw przemysłowych, które obecnie zapadają, mogą być zapłacone w dwóch ratach t. j. połowa do 30 czerwca, druga zaś połowa do 20 sierpnia b. r. Mimo tego ogłoszenia Izba Skarbowa do dnia dzisiejszego nie otrzymała oficjalnie wiadomości w sprawie rozłożenia na dwie raty dopłat, wobec czego kasy skarbowe żądają zapłacenia dopłaty do świadectw przemysłowych w całości. Ponieważ przypuszczalnie rozporządzenie wyjdzie w tych dniach jest wskazane wpłacać dopłaty do podatku przemysłowego w dwóch ratach, a gdyby kasy skarbowe nie chciały przyjmować połowy należytości, należałoby przesłać należne kwoty czekiem przez P. K. O. na kasy skarbowe z wyraźnym dopiskiem: „połowa dopłaty do świadectwa przemysłowego".

Związek Przemysłowców zwrócił się telegraficznie do Ministerstwa Skarbu o przyspieszenie rozporządzenia i odpowiedź Ministerstwa Skarbu poda natychmiast do wiadomości.

BUDOWA DOMU MEDYKÓW. W wypełnionej sali Zakładu Anatomji opisowej odbył się 24 bm. wiec ogólno-medyczny w obecności JWPana Profesora dra Ciechanowskiego. — Prezes Komitetu Budowy Domu Medyków złożył na wstępie obszerne sprawozdanie z prac Komitetu i oświadczył zebranym, iż po długich staraniach przyznano wreszcie Komitetowi parcelę pod budowę a zapis śp. dra Swierzchy wpłynie niebawem do Kasy Komitetu, tak, że z jesienią przystąpi Komitet do budowy domu. Po sprawozdaniu prezesa rozwinęła się ożywiona dyskusja w której zgromadzeni wyrazili głębokie zadowolenie z pomyślnego przebiegu sprawy i uchwali rezolucję, w której oświadczyli, że obecnie wspólnie z centralą Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych przystępują do budowy 3 i 4 piętra Domu akademickiego i baraku dla „Jedności", poczynając zaś od 15 listopada winna cała młodzież akademicka przystąpić do budowy domu Medyków. Pozatem uchwalono cały szereg wniosków, normujących pracę kolegów na wakacjach i wskazujących nowe źródła powiększenia funduszów Komitetu. O godzinie 11 w nocy wiec zamknięto.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W „OGNISKU PRACY" odbyło się we czwartek dnia 26 bm. Połączona z niem wystawa prac uczennic (hafty, filety, bielizna i konfekcja damska) pozostających pod fachowem kierownictwem p. Bronisławy Krakauer, świadczy chlubnie o pilności i staranności młodych pracowniczek.

W CELU UPRZYJEMNIENIA WAKACJI chłopcom pozostającym w mieście przez lato, Polska YMCA w Krakowie będzie prowadzić zupełnie bezinteresownie gry sportowe i zabawy masowe w Parku Jordana na boisku V. odstąpionem uprzejmie przez Zarząd Sokoła. Program obejmie gry w piłkę siatkową, koszykową, lekarską, palant, wszelakie ćwiczenia lekkoatletyczne i t. d. Byłoby bardzo pożądanem, żeby do tych gier młodzież organizowała się w drużyny, które będą walczyły między sobą o mistrzostwo. Dla wzmożenia zainteresowania młodzieży YMCA ofiaruje puhar wędrowny, który, jako nagroda, przyznany będzie drużynie zwycięskiej.

Prócz tego YMCA organizuje tego lata sekcję pływacką przy Ognisku naRetoryka 1. Członkowie tej sekcji będą mogli korzystać z specjalnej zniżki na biletach wstępu do pływalni, z kabin zarezerwowanych dla YMCA i z bezpłatnych lekcji pływania.

WISŁA ZBIERA OFIARY. W dniu onegdajszym utonął w czasie kąpieli w Wiśle uczeń V kl. gimn. Władysław Rozalek. Ratunek, z którym pospieszyła kąpiąca się publiczność, oraz pogotowie saperów spełzł na niczem.

Również w piątek o 9 wieczór utonął w Wiśle robotnik fabryki Zieleniewskiego, Stanisław Giergier, lat 24.

II. KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI STUDENTÓW. We wrześniu br. odbędzie się Międzynarodowy Kongres Studentów w Warszawie. Sam fakt, że obrady tego Kongresu toczyć się będą w stolicy naszego kraju, wkłada na nas zaszczytny obowiązek ugoszczenia cudzoziemców. Z zadania tego musimy wywiązać się w myśl staropolskiej zasady „Gość w dom..."

Członkowie Kongresu, po dwutygodniowych obradach w Warszawie, przybędą specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie zabawią trzy dni.

Utworzony w łonie młodzieży akademickiej Krakowa Podkomisarjat II. Kongresu Międzynarodowej Konfeder. Studentów, posiad w swoim składzie Sekcję Gospodarczą, która zajmuje się uzyskaniem mieszkań, sprawą wyżywienia uczestników Kongresu oraz dyslokacją tychże.

Ze względu na to, że do Krakowa przyjeżdża 600 studentów wszystkich narodowości świata i sprawa rozmieszczenia ich natrafia na wielkie trudności, Sekcja Gospodarcza Podkomisarjatu zwraca się z gorącym apelem do obywatelstwa miasta Krakowa, o udzielenie dla sympatycznych gości mieszkań, na przeciąg trzech dni.

Łaskawe zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Zbigniew Oleś, przew. Sekcji Gosp. Podkom. II. Kongr. Międzyn. Stud. Kraków-XI, Tyniecka 1.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW WOLNEJ SZKOŁY MALARSTWA I RYSUNKÓW otwarta zostanie dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe, — Wolska 21, II. p.

EKSPLOZJA GRANATU. W piątek o godzinie 2-giej popołudniu zdarzył się w domu pod l. 2 przy ul. Krasickiego w Podgórzu straszny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar matki i jej dziecka.

Oto Julja Ostafinowa myła okno, stojąc na parapecie. Tuż obok stojącej matki bawił się jej synek 12-letni Eugenjusz — granatem większego kalibru. W pewnym momencie podczas manipulacji granat nagle eksplodował. Rozpryskujące się odłamki ugodziły dziecko w głowę i piersi — matkę zaś zraniły w podbrzusze.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło matkę i syna do szpitala w stanie bezprzytomnym. Chłopiec utracił jedno oko i odniósł szereg ciężkich ran. Stan jego jest bardzo ciężki.

NOWA PODWYŻKA KOMORNEGO OD 1 LIPCA 1924 r. Ażeby uniknąć nieporozumień z właśc. domów, należy się szybko zaopatrzyć w tabelę czynszową „As" powszechnie znaną jako najpraktyczniejszą. Obliczoną na każdy miesiąc według nowej ustawy wraz z przypadającym procentem, począwszy od 1 lipca 1924 r. do końca 1928 r. i przystosowana do wszystkich mieszkań i budynków przemysłowych.

Ze względu na to, że prawie co kwartał będą podwyżki komornego, należy się już teraz zaopatrzyć w tabelę „as" choćby dlatego, że jednorazowy minimalny wydatek, a 5 lat ma się z procentowem obliczaniem spokój. Kto tylko czytać potrafi, szybko się orjentuje.

Zwracamy uwagę, że tylko tabele czynszowe „As" odpowiadają swemu zadaniu, co z zadowoleniem stwierdzamy i interesowanym polecamy.

TEATRY I KONCERTY

PRZEDSTAWIENIE „ODPRAWY POSŁÓW GRECKICH" NA WAWELU zostało wczoraj z powodu deszczu odwołane i odłożone do następnej soboty. Bilety zachowują swą ważność.

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI" NA BŁONIACH KRAKOWSKICH. Capstrzyk orkiestry policji zapowie dzisiaj o godz. 1 w południe po główných ulicach śródmieścia o 2 przedstawieniach popularnego utworu Anczyca na wolnem powietrzu. Kasa w namiocie na Rynku od strony ul. Szewskiej funkcjonuje tam tylko do godz. 1, poczem przenosi się na boisko „Wisła". Ze względu na spodziewany natłok publiczności przy kasie na boisku wskazane jest nabywanie biletów jeszcze na Rynku. W ciągu całego I-szego przedstawienia kasa na boisku sprzedawać będzie bilety na II-gie, które rozpocznie się o godz. 5. Dochód przeznaczono na dom żołnierza pol. państw.

KONIEC SEZONU DRAMATU W TEATRZE J. SŁOWACKIEGO. Około połowy lipca w teatrze J. Słowackiego rozpocznie się sezon operowy tak, że sezon dramatu trwać będzie jeszcze tylko kilkanaście dni. Ostatnie te przedstawienia wypełni cykl sztuk z udziałem p. Ireny Solskiej-Grosserowej, której występy rozpoczną się w dniu 1 lipca. Poraz pierwszy wystąpi w „Nauczycielce" Nicodemi'ego, która to sztuka grana będzie tylko raz jeden. Także „Cyd" ukaże się tylko raz, we czwartek. Nadto w pierwszych dniach grać będzie p. Solska w poetycznej komedji miłosnej Musseta „Świecznik". Dzisiaj poraz ostatni w sezonie komedja Martineza-Sierry „Romantyczna panna", jutro ostatnie przedstawienie „Kordjana" Słowackiego.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś wieczór poraz ostatni „Głupi Jakób", popoł. „Dr. Stieglitz". W poniedziałek premjera komedji „On, ona i mama", w której p. Marja Sznage-Andruszewska wystąpi jako jubilatka. Obok jubilatki obsadę tworzą pp. M. Modzelewska, Miedzińska, Romowicz, Stępowska, Godlewski, Solarski, Wesołowski, Winkler i inni. Dekoracje pędzla artysty-malarza p. Szary.

—ooo—

Z Polski

INŻYNIER ZE 102 EGZAMINAMI. Z Bochni piszą nam: W salinie bocheńskiej wyzbyto się doświadczonych znających kopalnię inżynierów, bo tacy u gł. dyrektora państw. zakł. górniczych i hutniczych p. Pepłowskiego nie mają waloru, natomiast przysłał p. dyrektor inż. Kanaszkiewicza, który jak opowiada ma 102 egzaminy. Przydałby mu się jednak koniecznie 103-ci i możeby profesorowie p. inż. Stan. Skoczylas, lub p. inż. Feliks Piestrak zajęli się tym tak uzdolnionym inżynierem, lub delegowali którego ze starszych sztygarów, dla zbadania, w której kopalni sera praktykował p. Kanaszkiewicz i kto go 102 razy egzaminował? Pan ten jest tu od 1 i pół roku kontraktowym inżynierem, zarządził dziką strzałkę i rabunkową prowadzi gospodarkę, a gdy na dole znajdzie się w kopalni — zupełnie nie orjentuje się jednak, gdzie się na którym polu znajduje. Zaś na powierzchni wydaje takie rozkazy jak n. p., by chłopak blacharski grzał w palenisku pod kotłem kolby do lutowania! Gdy palacz sprzeciwia się otwieraniu paleniska p. inżynier w najwyższem oburzeniu powołuje się na swoje 102 egzaminy. Na parowych cylindrach każe ustawiać szklane wazy na smary, a gdy robotnicy wskazują na niedorzeczność takich zarządzeń — p. inżynier powołuje się na 102 egzaminy!

Panowie, inżynierowie i profesorowie! Pozwólcie temu uzdolnionemu benjaminkowi p. dyr. Pepłowskiego złożyć 103-ci egzamin!

KLERYKALNA NAGONKA. Z Mszany Dolnej piszą nam: Klerykali tutejsi pod przywództwem ks. proboszcza Stabrawy i zaciekłego „rozwojowca" Stan. Szymczykiewicza, pomocnika geometry, urządzili nagonkę na dyrektora szkoły żeńskiej, Józefa Łukasiewicza, znakomitego pedagoga i wzorowego obywatela, który wprawdzie do polityki się nie miesza, ale nie jest ślepem narzędziem kliki klerykalnej. Zwołali oni przeciw niemu wiec rodzicielski i opisali ten wiec w „Ludzie Katolickim", napadając w nim oszczerczo na dyrektora szkoły, jakoteż na towarzyszów Jana Kmiecika, magazyniera kolejowego i Protazego Smreczaka, majstra szewskiego, którzy w obronie dyrektora szkoły wystąpili. W wiecu owym, rzekomo rodzicielskim, wzięły udział przeważnie dewotki bezdzietne lub matki dzieci, uczęszczających do szkół w sąsiednich gminach, a nawet p. hrabina Krasińska, która swoim dzieciom daje domowe wykształcenie. Przed taką publicznością klerykali sypali kłamstwami i oszczerstwami. Nie dość, że ks. Stabrawa udaremnił szkolną uroczystość 3 maja, przygotowaną starannie przez p. Łukasiewicza i grono nauczycielskie, to jeszcze ma bezczelność fałszywe oskarżenie podnosić przeciw p. Łukasiewiczowi, jakoby ten zabraniał dzieciom szkolnym brać udział w obchodzie 3 maja. Jestto nikczemne kłamstwo. Poprostu klerykali chcą wygryźć p. Łukasiewicza, próbowali nawet urządzić bojkot szkoły żeńskiej, co się jednak nie udało, więc usiłują wywrzeć presję na p. kuratora Owińskiego, żeby p. Łukasiewicza przeniósł, co — mamy niepłonną nadzieję, — także się nie uda.

Nieludzkie żądania pracodawców

Zniżka płac, przedłużenie pracy

Warszawa (PAT). W piątek odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja pracodawców z przedstawicielami Związków zawodowych, którzy przedłożyli żądania, dotyczące warunków płacy i pracy nowej umowy, mającej wejść w życie od dnia 1 lipca. Warunki te są:

1) **zniżka płac** w kopalniach węgla o 20 procent, w kopalniach rud 25 proc., w hutnictwie 30 proc.,

2) **przedłużenie czasu pracy** w kopalniach na dobę o pół godziny, na powierzchni o jedną godzinę względnie o 2 godziny zależnie od charakteru pracy, w hutnictwie o 2 godziny.

Przedstawiciele Związków zawodowych wyrazili gotowość prowadzenia na tem tle pertraktacji, o ile będą mieli pewność, że sytuacja obecna w przemyśle tego rzeczywiście wymaga. Wobec tego prosili ministra o delegowanie specjalnej komisji fachowej dla zbadania warunków w przemyśle i orzeczenia, czy sanacja przemysłu wymaga specjalnych środków. Minister wyraził zgodę na wysłanie tej komisji.

Od fascio do fiasco

MUSSOLINI „OGRANICZA" SWĄ DYKTATURĘ

Rzym (PAT). Mussolini ustąpi prawdopodobnie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, zachowując prezydjum Rady ministrów. Podobno premjer zamierza na skutek głosowania w senacie zwołać Izbę na krótką sesję. Opozycja przypuszczalnie w dalszym ciągu **uchylać się będzie od współpracy w Izbie.**

ZMIANY W GABINECIE

Rzym (PAT). Zapowiedziana przez Mussoliniego **rekonstrukcja** rządu nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. Zdaje się, że oprócz ministra wojny i marynarki pozostaną w gabinecie tylko dotychczasowi ministrowie spraw wewnętrznych Federzoni i skarbu De Stefani, chociaż pozostanie tego ostatniego nie jest pewne. Jest rzeczą możliwą, że Mussolini wznowi dawny system dwóch oddzielnych ministerstw skarbu i finansów, które od roku były połączone w jedno. Zdaje się, że utworzone przez obecny rząd ministerstwa ekonomji narodowej będzie również podzielone według dawnych norm na dwa oddzielne ministerstwa: handlu i przemysłu. Jak twierdzi „Giornale d'Italia", zmiany nastąpią również na wszystkich stanowiskach podsekretarzy stanu.

UCZCZENIE PAMIĘCI OFIARY MORDU

Rzym (PAT). Dla uczczenia pamięci zamordowanego Matteottiego posłowie mniejszości odbyli w sali parlamentu specjalne posiedzenie. O godz. 10 **zastanowili pracę robotnicy na 10 minut, tramwaje stanęły na dwie minuty. Syndykaty katolickie wzięły udział w tej manifestacji.** — Uroczystość na cześć Matteottiego otworzył przemówieniem pos. Turati, poczem poseł Tupini ze stronnictwa „Popolari" odczytał **w imieniu całej opozycji** deklarację, stwierdzającą, że opozycja **bez różnicy stronnictw protestuje przeciwko polityce gwałtu** organizacji, która wykonuje wyroki na swoich przeciwnikach politycznych. Ministrowie są odpowiedzialni przed Izbą za te czyny. Warunkiem powrotu do normalnych stosunków jest **zniesienie tej milicji partyjnej**, która wkracza w zakres uprawnień organów rządowych. Deklaracja została przyjęta jednogłośnie.

Rzym (PAT). Dzień wczorajszy, poświęcony pamięci zamordowanego posła Matteottiego, przeszedł **w zupełnym spokoju** i bez żadnego wypadku. Przez ulice stolicy przeciągał **pochód** aż do miejsca uprowadzenia Matteottiego.

CZYNNE WYSTĄPIENIE KRÓLA

Rzym (PAT). W poniedziałek odpowie król w sali tronowej w sposób uroczysty na adres obu Izb. Tej mowie tronowej przypisują **wielkie znaczenie.** Prawdopodobnie tegoż dnia będzie ogłoszona **rekonstrukcja gabinetu.** Gdy Izba zbierze się w drugiej połowie października, opozycja zastanie już przeprowadzone wszystkie zarządzenia nowego rządu i w ten sposób ma być zakończony burzliwy okres polityczny.

JESZCZE JEDEN GWAŁT FASZYSTÓW

Rzym (PAT). Pewien robotnik socjalista w Bolonji, który został porwany **przez przeciwników politycznych**, powrócił bez szwanku do domu. Po uprowadzeniu usiłowano **zmusić go do wydania listy członków partji socjalistycznej w Bolonji, co się jednak nie udało.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad **budżetem ministerstwa rolnictwa.** Przemawiali pos. Gawlikowski, Barański i Stolarski, który postawił wniosek o skreślenie wydatków na łowiectwo reprezentacyjne. Pos. **Bratun** (Ukrainiec) oświadczył, że klub jego będzie głosował **przeciw** budżetowi z powodu rabunkowej gospodarki w lasach na ziemiach ukraińskich.

Dyskusję przerwano i przystąpiono do **budżetu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.** Referent pos. Rymar podał, że Polska posiada 30381 szkół powszechnych, 740 szkół średnich, 747 zawodowych, 15 szkół wyższych, 60 rolniczych i specjalnych, seminarjów 195. Sił nauczycielskich jest 195 tysięcy, w tem 18 tysięcy prywatnych. Młodzieży uczącej się jest 4 miljony. Na 1000 mieszkańców powyżej 10 lat życia mamy w zaborze rosyjskim 599 analfabetów, w austrjackim 282, w pruskim 121. Pod względem wydatków na oświatę **Polska zajmuje wśród państw europejskich drugie miejsce.**

Minister oświaty p. **Mikłaszewski** oświadcza, że szkolnictwo ludowe i średnie **nie będzie obcięte.** Gdy minister mówił o konkordacie z Rzymem, na ławach lewicy odzywały się protesty.

Następne posiedzenie we **wtorek.**

TELEGRAMY

ZATARG ZAMOJSKI—MOSKALEWSKI

Warszawa (AW). „Echo Warszawskie“ notuje pogłoskę, jakoby na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów doszło do ostrego starcia między ministrem Zamojskim a Moskalewskim na tle polityki oszczędnościowej tego ostatniego.

CIOS DLA MILITARYZMU FRANCUSKIEGO

Paryż (AW). Przywódca partji socjalistycznej Boncour wybrany został przewodniczącym komisji wojskowej Izby deput. Wybór ten uchodzi za wypadek **bardzo wielkiej doniosłości** ze względu na to, że Boncour jest zwolennikiem **bardzo radykalnych zmian co do służby wojskowej i metod wyszkolenia.**

PRZED KONFERENCJĄ MIĘDZYNARODOWĄ

Londyn (PAT). W kołach politycznych wyrażają zadowolenie z powodu oświadczeń złożonych przez Mac Donalda i Herriota w Chequers. Oświadczenia te uważają za dowód, że wbrew informacjom niektórych pism **nie było nieporozumień** między obu państwami. Jako cel konferencji londyńskiej uważają zapewnienie **załatwienia najrychlejszego przeprowadzenia planu rzeczoznawców.** W tychże kołach wyrażają zadowolenie z powodu przyjęcia zaproszenia na konferencję **przez Stany Zjednoczone i Włochy.** Twierdzą, że nie ulega wątpliwości, iż Niemcy w pewnej części konferencji będą zaproszone do udziału.

O KONTROLĘ WOJSKOWĄ NAD NIEMCAMI

Berlin (PAT). Kanclerz Marks przyjął przywódców stronnictwa niemiecko-narodowego i konferował z nimi w sprawie kontroli wojskowej. Posłowie ci oświadczyli, że **nie jest możliwe przyjęcie noty ambasadorów.** „Berliner Tgblt.“ dowiaduje się, że kanclerz oświadczył, iż wszystkie kompetentne czynniki prezkonane są o **konieczności przyjęcia tej noty.**

Berlin (PAT). Dzienniki donoszą, że treść niemieckiej odpowiedzi na notę konferencji ambasadorów została definitywnie sformułowana. W sobotę nota została wysłana, ogłoszenie jej nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

Berlin (AW). W kołach rządowych powzięto decyzję zwołania na dzień 3 lipca premjerów poszczególnych krajów Rzeszy, celem ostatecznych narad nad projekem rzeczoznawców.

ZREWOLUCJONIZOWANIE KOLONIJ ANGIELSKICH

Berlin (PAT). Wedle doniesień z Moskwy, Rabindranath Tagore wygłosił tu mowę, w której żądał **zrewolucjonizowania kolonji angielskich,** gdyż jego zdaniem **dyktatura proletarjatu** nie może być dokonana bez udziału kolonji.

ROBOTNIK AMBASADOREM ANGIELSKIM W MOSKWIE

Londyn (PAT). „Daily Mail“ donosi, że poseł partji robotniczej Quest mianowany został ambasadorem angielskim w Moskwie.

Pamiętajcie o prześladowanych!

Związki i zgromadzenia

—o—

SEKRETARJAT RADY ROBOTNICZEJ uprasza tow. dra Kropatscha, dra Medyńskiego, Przybysia i Januszową o jawienie się w Sekretarjacie Rady rob. w poniedziałek 30 bm o godz. 7 wiecz., w sprawie b. ważnej.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA SZTANDARU Związku zawodowego pracowników tramwajowych Polski, oddział Kraków, odbędzie się w niedzielę 29 czerwca o godz. 10 przed południem w sali Domu Robotniczego w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) z następującym programem: 1. Chór. 2. Słowo wstępne. 3. Orkiestra. 4. Przemówienie delegatów Związków i Instytucyj partyjnych. 5. Orkiestra. 6. Deklamacja. 7. Chór, — poczem rozpocznie się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. — Po południu o godzinie 5 nastąpi dalsze wbijanie gwoździ, które zakończone zostanie wieczorem zabawą towarzyską z tańcami. Wstęp na całą uroczystość bezpłatny za okazaniem tylko zaproszenia.

ZGROMADZENIE KOBIET W TRZEBINI — W Domu robotn. odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 4 popoł. **Referentka:** tow. Ziembówna z Krakowa.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. o godz. 3 i 5 „Kościuszko pod Racławicami“ (na Błoniach), wiecz. „Romantyczna panna“.
Poniedziałek: „Kordjan“.
Wtorek: „Nauczycielka“.
Środa: „Świecznik“.

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Dr. Stieglitz“, wiecz.: „Głupi Jakób“.
Poniedziałek: „On, ona i mama“.

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Niedziela popoł.: „Dzidzi“, wiecz.: „Najpiękniejsza z kobiet“.
Poniedziałek: „Dzidzi“.

KINOTEATRY

Uciecha: U bram zatracenia, dramat sensacyjny.
Promień: „Ta czy tamta“, film francuski.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru“, sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).